



A. KARPIŃSKI

PORTRET W. I



JAN HRYŃKOWSKI

(Z wystawy Cechu art. plast. „Jednoróg”, Kraków 1926)

WIDOK Z PRACOWNI (ol.)

WYSTAWA CECHU ART. PLASTYKÓW „JEDNORÓG“

(KRAKÓW, KWIECIEŃ – MAJ 1928)

JAKKOLWIEK młody swem istnieniem Cech Artystów Plastyków »Jednoróg« – założony w r. 1925 w Krakowie przez Jana Hryńkowskiego, Felicjana Szczęsnego Kowarskiego, Jana Rubczaka i Wacława Zawadowskiego – to jednak swemi dotychczasowemi poczynaniami, wystawami jak i ich treścią i wartością artystyczną stanął w rzędzie wraz z innymi tego typu zrzeszeniami polskich artystów w tworzeniu sztuki narodowej dnia dzisiejszego. Co więcej, przez umiejętnie i właściwie dobrany zespół artystów, których łączy, poza indywidualnymi zaletami twórczymi, talentem i polotem, spólna koncepcja, idea artystyczna – osiągnięto w łonie tej grupy swoisty typ i wyraz plastyczny, uderzający świeżością i odrębnością założeń twórczych, malarskich.

A ta jednolitość wyrazu plastycznego, ta silna żywotność nowych koncepcyj twórczych zaznaczyła się już na pierwszej zaraz wystawie »Jednoroga« w Krakowie w r. 1925, którego, poza wyżej wymienionymi członkami założycielami, byli pierwszymi członkami Stanisław Dąbrowski, Jerzy Fedkowicz, Zyg-



STANISŁAW ŻURAWSKI

(Z wystawy Cechu art. plast. „Jednoróg“, Kraków 1926)

POPRA D (ol)

munt Radnicki, Leonard Pękalski, Stanisław Świerż i Stanisław Żurawski. Inicjatywa, energia i ruchliwość tego zrzeszenia zaznaczyła się szeregiem wystaw w ciągu trzechletniego swego istnienia, bo w tymże samym roku 1925 urządzono wystawę we Lwowie, a w r. 1926 w Łodzi, a w Poznaniu w r. 1927. W tym czasie przyjęto na członków Ludwika Misky'ego, Szymona Müllera, Romana Orszulskiego i Stanisława Popławskiego, jedyne go w grupie tej rzeźbiarza, a w końcu zaproszono do wystaw, w charakterze gości, szereg innych artystów. Poszczególni członkowie uczestniczyli także w ostatnich czasach w wystawie polskiej sztuki współczesnej w Helsingforsie, Sztokholmie, Pradze, Wiedniu i w obecnie odbywającej się wystawie w Budapeszcie. Temi wystąpieniami w kraju jak i zagranicą zdobył sobie »Jednoróg« zasłużony sukces artystyczny, stwierdzający poważny poziom swoistych wartości twórczych członków tego zrzeszenia.

Ale bo też każdy nowy pokaz prac członków »Jednoroga« przynosił coraz to nowe, świeże problemy twórcze, obok szczerego a dużego wysiłku w zdobyciu swoistego wyrazu plastycznego. I tak w krótkim, bo w trzechletnim okresie, osią-



WACŁAW ZAWADOWSKI

(Z wystawy Cechu art. plast. „Jednoróg”, Kraków 1928)

WIERZBY (ol.)

gnął »Jednoróg« zdecydowany wyraz i charakter artystyczny, jako grupa artystów, pracujących z pełnym zapałem i poświęceniem dla sztuki narodowej, z gorącym temperamentem i świeżością twórczą, obok swoistych, a wysokiej wartości plastycznej, założeń malarskich. Te poczynania twórcze zaznaczają się zarówno dobitnie w kompozycyjnych jak i kolorystycznych założeniach, w ujmowaniu i wyrażaniu tematu, treści oraz w poszukiwaniu za nową formą i nowym wyrazem plastycznym.

A zasadniczą cechą tych twórczych założeń artystycznych jest barwa, czysta, świeża, mocna w swym nasyceniu i nieskazitelności jasnych, świetlanych tonów, to znów podana w szlachetnych, stłumionych zestrojach i wyszukanych a różnorodnych tonacjach. Szeroka, bogata, żywa to znów zgaszona gama barw dominuje w każdej nowej pracy tych artystów. Stąd też, mimo tu i ówdzie podobnie podjętego tematu, treści obrazu, przez poszczególnych artystów »Jednoroga«, mimo opracowywania pozornie tych samych form – prace te wykazują zgoła odrębny charakter, inny sens i wyraz, dzięki samodzielności i szczerości w swoim rozwiązywaniu podjętego przez artystę założenia. I choć członków »Jednoroga« ożywia jedna i ta sama idea malarska i poszukiwania kolorystyczne – wzorowane częstokroć na najnow=



WACŁAW ZAWADOWSKI

WIDOK Z MAS LONG (ol.)

(Z wystawy Cechu art. plast. „Jednoróg”, Kraków 1928)

szych założeniach sztuki paryskiej — każdy z nich siłą swego talentu i twórczego polotu, dużej kultury artystycznej opartej na poważnej wiedzy oraz umiejętności malarskiej i technicznej, podąża swoją drogą, jest tak odmienny, inny, różny — indywidualny.

To też nic dziwnego, że artyści ci, zgodni w swym wspólnym wysiłku, w dążeniu do osiągnięcia najwyższego celu w malarstwie: barwy, jej różnorodności w zestawieniu, także i tym razem, na VI wystawie swych prac w pałacu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, osiągnęli sukces, a to dzięki poziomowi artystycznemu prac umiejętnie dobranych i zestawionych.

Czołowym a typowym artystą »Jednoroga«, pełnym niepokoju i ewolucyjnego nasilenia talentu jest Jerzy Fedkowicz, którego żywotna i pełna polotu twórczość, wydelikaccona wrażliwość na barwę czystą i intensywną, na wielkość samej plamy, na ilość barw wprowadzonych do danego studjum kolorystycznego o wyszukanej skali i tonacji, wypowiada się swoicie w studjach martwej natury czy portretowych. Artysta wyczuwa odrębny charakter materiału, dąży do prostego a szczerzego, naturalnego ustawienia formy, bryłowanej miękko. Pewne jeszcze przewrażliwienie i nerwowość nie pozwala artyście na doprowadzenie pracy do stadium skoń-



IERZY WINIARZ

(Z wystawy Cechu art. plast. „Jednoróg”, Kraków 1928)

MARTWA NATURA (ol.)

czonego obrazu – lecz z drugiej strony zostawia sobie wszelkie warunki do dalszej ewolucji i poszukiwań.

Bardzo bujna twórczość, różnorodnością podejmowanych problemów kolorystycznych właściwa, Jana Hryńkowskiego, wypowiada się w studjach martwej natury, pejzażowych, portretowych i kompozycjach rodzajowych. W przeglądzie jego wystawy zbiorowej, jako dorobku obfitego ilością i jakością artystyczną, uderza żywe i bezpośrednie, impresjonistycznie wyrażone spojrzenie na naturę, dążenie do pokonania wszelkich trudności, wynikających z przypadkowo czy celowo zestawionych plam barwnych lub form, ruchu czy światła. Artysta szuka zawsze dla każdego studjum doraźnego a indywidualnego wyrazu, sensu malarskiego, podporządkowując szczegóły całości. Szczególnie interesuje artystę zestawienie planu tej samej barwy różnych odcieni lub znów silne ich kontrasty.

W przeciwieństwie do jasnych, świetlanych i soczystych barw w studjach tamtych dwu malarzy, prace zbiorowe dwu Lwowian: Władysława Krzyżanowskiego i Zygmunta Radnickiego utrzymane są w barwach mocnych, jędrnych lecz w skali ciemnej, stonowanej, prowadzonych. Obaj artyści z siłą prze-



ZYGMUNT RADNICKI DZIEWCZYŃKA Z KOSZYKIEM (oi.)
(Z wystawy Cechu art. plast. „Jednoróg”, Kraków 1928)

biają się przez podpatrzone w Paryżu problemy sztuki nowoczesnej, dążąc do samodzielnego wyrazu, co szybciej i skuteczniej osiąga W. Krzyżanowski. Malarz to wysokiej kultury artystycznej, rasowy, z wielkim poczuciem kolorystycznym, bujną wyobraźnią i poletem twórczym. Jego szeroka skala wypowiedzenia się plastycznego obejmuje równie umiejętnie jak i sprawnie pejzaż, martwą naturę, portret czy kompozycję figuralną, interpretowaną w formie szerokiego uproszczenia i modnego stylizowania: syntezy formy i barwy. Artysta operuje barwą głęboką, ciężką a natężoną, od jasnych i soczystych aż do poważnych czerni. Każda plama, każda barwa ma swą wartość, obok równorzędnego ich znaczenia i roli, dzięki silnym kontrastom kolorystycznym i tonowym, co znów składa się na mocną plastykę brył, dosadną a jawną charakterystykę przedmiotu i materiału.

Więcej wrażeniowo, jeszcze o małym zdecydowaniu a w poszukiwaniu swego



JERZY FEDKOWICZ
(Z wystawy Cechu art. plast. „Jednoróg”, Kraków 1928)

AKT (ol.)

wyrazu, patrzy na naturę Zygmunt Radnicki. Przedewszystkiem, za mało panując nad formą, rozwiązuje problem kolorystyczny realnie, zwłaszcza w martwych naturach, prowadzonych w stonowanych barwach.

Ponad tymi dwoma, najbliższej paryskiej sztuki stojącymi artystami, stoi szlachetnością zdecydowanego talentu, samodzielności, wytworności barwy, ujmowaniem wyszukanych motywów pejzażowych Wacław Zawadowski. Przedewszystkiem dawny jego monotony koloryt niebieskawo, czasem surowy, uległ przełamaniu na ton szaro-zielony, perlówymi plamami wsparty. To też pejzaż jego jest pełen sentymentu i błęgiego nastroju, pogody i spokoju.

Dużej i szybkiej ewolucji uległa twórczość dwu następnych artystów, operujących podobnymi dotychczas nałożeniami formalnymi i kolorystycznymi; są to Stanisław Żurawski i Stanisław Dąbrowski. Każdy z nich poszedł od-



JERZY FEDKOWICZ

(Z wystawy Cechu art. plast. „Jednoróg”, Kraków 1928)

MARTWA NATURA (ol.)

mienną drogą i dochodzi do nowego a swoistego wyrazu. I tak Żurawski rozjaśnił swą skalę barw świeżych i nasyconych, które kładzie stosowną techniką, zależną od treści i formy. Świetlane pejzaże wiąże z figuralną kompozycją o sielankowym nastroju, stwarza jakby z bajki wyjęte motywy pejzażowe. W portrecie nacisk kładzie artysta na znaczenie i układ formy, popartej barwą świeżą oraz charakterystyką osoby portretowanej. Stanisław Dąbrowski zaś drogą techniki malarzkiej, polegającej na rozcieraniu płamy łopatką, uzyskuje obok szeroko traktowanej a soczystej i przejrzystej barwy równie szeroki i wyrazisty modelunek uproszczonej formy.

Odrębny swą kolorystyką i stylizacją formy w pejzażu czy martwej naturze oraz studjach kwiatów jest Roman Orszulski, którego nadto talent dekoracyjny i poczucie kolorystyczne wypowiada się w zakresie sztuki stosowanej. Jego klimy cechuje bogactwo i różnorodność form i motywów zdobniczych, głównie stylizowanych kwiatów i roślin, podanych w szlachetnych a wyszukanych zestawach barw.

Do ciekawych indywidualności artystycznych należy Szymon Müller, który kroczy w zupełnej niezależności od wpływów postronnych, rozwijając się mocą



STANISŁAW DĄBROWSKI

(Z wystawy Cechu art. plast. „Jednoróg”, Kraków 1928)

JASNY BRZEG (ol.)

swego talentu. Skromny, poniekąd naiwny a przede wszystkim szczerzy stosunek do natury zaznacza się równie spokojnie i jednolicie tak w studjach pejzażowych, martwej natury, jak portretowych czy rodzajowych kompozycjach. Ta prostota wewnętrzna towarzyszy i prostej formie malarskiej, częstokroć ulegającej w swoim realizmie i przesadzie, zbliżonej do karykatury. Świetlane barwy, żywe i jasne, ożywiają pogodnym nastrojem te prace.

W formie przebrzmiałego impresjonizmu, jako uczeń Jana Stanisławskiego, trzyma Ludwik Misky swe studia pejzażowe o anemicznym kolorycie, zbyt rozbielonym i przełamany nawet w pełni słońca, którego światło raczej do księżycowego podobne. Z dużym wyrazem graficznym natomiast wykonał artysta szereg drzeworytów, jako ilustracje do »Ballad« E. Żegadłowicza.

Jako goście wystąpili z pokazem paru prac: Jerzy Winiarz, którego martwą naturę cechuje silna i świeża barwa; Kasper Pochwałski, zbyt jeszcze powierzchownie w impresjonistycznej formie studujący, wykazujący mało skupienia wewnętrznego oraz brak programu twórczego. Z dwu kobiet poważnym acz młodym, dopiero formującym się talentem jest Władysława Augustynowiczówna, o dużym poczuciu barwy i formy, z sensem stylizowanej. F. Frankowska natomiast tkwi jeszcze w nieśmiałym akademizmie.



WŁADYSŁAW KRZYŻANOWSKI

STUDIUM (oil)

(Z wystawy 'Cechu art. plast. „Jednoróg”', Kraków 1928)



WŁADYSŁAW KRZYŻANOWSKI PEJZAŻ (oL.)
(Z wystawy Cechu art. plast. „Jednoróg”, Kraków 1928)



SZYMON MÜLLER

PODWÓRKO (akwarela)

(Z wystawy Cechu art. plast. „Jednoróg”, Kraków 1928)



ROMAN ORSZULSKI

(Z wystawy Cechu art. plast. „Jednoróg”, Kraków 1928)

TULIPANY (ol.)



IAN HRYŃKOWSKI

(Z wystawy Cechu art. plast. „Jednoróg”, Kraków 1928)

PRZEDMIŚCIE (oil)

Dbłość i staranie członków »Jednoroga« o godne ich pracy twórczej wystąpienie w całej okazałości i w myśl tradycji zaznacza się również i w formie ogłaszającej tę wystawę, jaką jest afisz, według projektu J. Hryńkowskiego, oraz teczka drzeworytów oryginalnych, wykonanych przez kilku członków »Jednoroga« jako część katalogu, wytwornie wydana na japońskim papierze.

MIECZYŚLAW DĄBROWSKI

ALFONS KARPINSKI

JEDEN ze znanych historyków sztuki, dyrektor »Kunsthalli« w Bremie, dr. Emil Waldman, stwierdził niedawno w artykule o malarstwie portretowym, że stosunkowo mało mamy obecnie dobrych portretów. Zwraca on uwagę, jakkolwiek odrobinę bezwzględnie, na pewnego rodzaju nieporozumienie, panujące w pojmowaniu portretu, nieporozumienie tem niebezpieczniejsze, że służy ono często za pretekst dla malarzy o średnim talencie, używających jako argumentu, którego nie »wolno dotknąć«, oświadczenia, że kwestja podobieństwa portretowego jest ostatniorzędną i że głównym zadaniem malarza jest zupełnie co innego, niż »wydłubywanie« wierne rysów danego osobnika.

Dlaczego mamy stosunkowo mało doskonałych portretów? — pyta dr. Waldmann i odpowiada na to po prostu: ponieważ niezbyt wielu mamy znakomitych malarzy. Odpowiedź, przyznajemy, dość ryzykowna i niewyczerpująca istoty sprawy, zawierająca jednak część prawdy. Pogląd na dzieje malarstwa światowego wskazuje wyraźnie, że tylko artysta, który sam w sobie i w każdej dziedzinie jest niepospolitym, jest w stanie dać dobrze odczuty i namalowany portret.

Nie wnikamy jednak w subtelności, tylko na razie stawiamy sobie więcej »pomieszczańsku« pytanie, dlaczego dzielni nawet artyści zawodzą w portrecie, o czym dość często można się przekonać na naszych wystawach. Ktoś powiedział, że portret jest »marszem paradnym malarstwa«, tj. posłuszną zasadą poddawania się prawom przedmiotu. Podczas gdy w malarstwie pejzażowym, patrząc z przedmiotowego punktu widzenia, idzie o rzeczy uboczne i o wzajemny ich stosunek w świetle, powietrzu i barwie, co razem dopiero tworzy całość — to w malarstwie portretowym istnieje jedna zasadnicza rzecz, która pozostaje zasadniczą podczas całego procesu tworzenia tj. człowiek, który siedzi przed sztalugami. Wszystko inne, co może artystę interesować lub pociągać, musi tu na razie zejść na plan dalszy i musi stać się uległym czynnikiem. Człowiek, zwykły człowiek, oto główna zasada, ale człowiek całkowity, jako suma poszczególnych jego rysów, a nie jedynie tylko interesujący problem malarski.

Portret musi być podobny! Są naturalnie różne podobieństwa — jest chwilowe, przypadkowe, codzienne, które np. świetnie wychwytuje aparat fotograficzny — niema jednak podobieństwa »wewnętrznego«, ponieważ każdy człowiek ma tysiąc twarzy, stosownie do drgnień jego duszy. Od głowy portretu — pisze w swem może cokolwiek przestarzałem, mimo to ciekawem dziele Christiansen — wymagamy, aby żyła. Twarz powinna być pełna wyrazu i żywa. Im zaś intensywniejsze jest życie, tem lepiej. Fotografją gardzimy nietylko dlatego, że jest ona mniej warta estetycznie, lecz, że brak jej życia.

Jeśli to życie fotografja podchwyci, dzieje się to tylko przypadkiem. Wyrwa ona pojedynczy moment czasu, zatrzymuje go dla niego samego, udziela mu trwania i wywołuje w ten sposób wrażenie czegoś zdrętwiałego, martwego, gdyż ciągłe trwanie jednego i tego samego momentu jest przeciwieństwem życia.



ALFONS KARPIŃSKI

PORTRET PANI F. (ol., 1925)



ALFONS KARPIŃSKI

PORTRET MĘSKI (ol.)

W portrecie ma pierwszeństwo to, co przedmiotowe. Już dlatego, że oblicze ludzkie — podkreśla wspomniany Christiansen — wśród obiektów doświadczalnych znaczy w sztuce najwięcej, gdyż to, co bezpośrednio wnosi do zawartości dzieła, może mieć większe znaczenie, niż przyczynek jakiegokolwiek bądź innego obiektu. Oblicze ludzkie wskutek przyzwyczajenia fizjognomicznego wydaje się nam zmysłowym odzwierciedleniem duszy. Widzimy to, co psychiczne, taksamo bezpośrednio, jak np. w perspektywicznym odtworzeniu przestrzeni ujmujemy głębię. Lecz ponad to portret bierze sobie za cel postawienie przedmiotu na pierwszym planie. Chce bowiem, i to właśnie czyni zeń portret, przedstawić indywidualnie określonego człowieka, jakim ten jest w istocie. Mieć na uwadze podobieństwo, to istotnie *conditio sine qua non*. Nawiązując tedy do jakiejś twarzy indywidualnej, artysta może stworzyć dzieło, które i bez podobieństwa ma wysoką wartość artystyczną, lecz tylko wówczas, kiedy podobieństwo jest zamierzone i osiągnięte, dzieło takie jest w ścisłym tego słowa znaczeniu portretem.

Portrecista powinien dać obraz człowieka indywidualnego, jego właściwości cielesnej i duchowej, nie dodając i nie ujmując niczego, coby mu nie było właściwe.

Lecz obraz musi być dziełem sztuki a od tego wymaga się naturalnie więcej, niż samego podobieństwa. Nie wystarcza również gustowne uszykowanie i ładny podział płaszczyzny obrazu. Sama tylko harmonijność formy nie stanowi absolutnie o wartości artystycznej. Jeśli portret ma być dziełem sztuki, to żąda się podniesienia tego, co obiektywne, do stopnia metafizyczności.

Takie podobieństwo jest dopiero właściwym podobieństwem, gdyż poza uchwyceniem wiernym rysów twarzy daje ono to, co jest koniecznym warunkiem w portrecie: podobieństwo psychiczne, jego intelektualną właściwość. W ten sposób pojęte podobieństwo nie będzie suchem, martwym, jedynie fizycznym oddaniem cech twarzy w jej najogólniejszych liniach, gdyż potrafi to o wiele »wierniej« wykonać rzemieślnicza soczewka aparatu fotograficznego.

Wszystkie te jednak odmiany podobieństwa nie mają nic wspólnego z niepodobieństwem, jakie często spotyka się w skądinąd dobrych nawet, tzw. portretach. Dziś swoją drogą dość jest trudno o zamawiającego portret, któryby rozumiał istotę podobieństwa. Lecz winny tu jest często i artysta, który w tej sprawie całą winę składa na zepsuty smak publiczności. W walce z tą publicznością przeoczył on, że tymczasem potajemnie i chytrze robi coraz lepsze interesy... fotograf. Dawniej był ten fotograf sztywny, konwencjonalny, wymuszony, dziś dba o prostotę, »indywidualność«, o pewien smak a nawet piękno, o ile ono da się wywołać drogą mechaniczną. Wszakże często słyszy się o »sztuce fotograficznej«! Technika fotograficzna osiągnęła istotnie tak wysoki poziom, że zagraniczne a dziś już niektóre nasze »portrety fotograficzne« mogą niewyrobionym estetycznie osobnikom zawrócić głowę. Poza podobieństwem jest w nich dbałość o możliwie »malarskie« wyzyskanie linii twarzy, oświetlenia i smak.

Ten ostatni wyraz jest dla wielu irytujący i trudno o nim mówić bez narażenia się na zarzut zacofaństwa, mamutowego pojmowania sztuki, tapicerstwa itp.



ALFONS KARPIŃSKI

WNEŹRZE (ol., 1923)

Zwyczajło się w takich razach powoływać na to, że tzw. wielcy Anglicy XVIII stulecia z powodu ich kultu dla smaku są właściwie mało ciekawi. Ludzie na ich portretach są wszyscy jednakowo ładni, jednakowo wymuskani i jednakowo nudni. A jednak mimo wszystko sztuka ta w swej epoce była niepospolita i wywarła ogromny wpływ, który w późniejszej ewolucji miał mieć wielkie znaczenie, o czym trudno mówić w krótkim, pobieżnym szkicu.

Nie należy zapominać, że można mieć »smak« bez popadania w kliwość i płytką elegancję. Jest to smak specjalnego rodzaju, który wyraża się i w tem nawet, jak usadowić model, jaki rodzaj stołka czy fotelu potrzebny jest dla słusznego pana a jaki dla korpulentnej damy; smak ten poucza dalej, że tam, gdzie przy portrecie słusznego człowieka można obciąć obraz ramami, przy korpulentnym i szerokim trzeba tyle a tyle przestrzeni powietrznej u góry ramy, u dołu i po bokach itd. Jest to strona rzemieślnicza dzieła sztuki, zapewne, ale dziś kiedy rzemiosło artystyczne w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu przerażająco zanika a pleni się niechlujstwo i aroganckie nieuctwo, zabijające często niepośledni nawet talent w jego zaczątkach, trzeba mieć odwagę i o tem powiedzieć, bez oglądania się na jakiegokolwiek zarzuty.

Portret polski ma w plastyce naszej może niezbyt dawne, ale świetne tradycje. W sztuce tej przoduje genialny Henryk Rodakowski, artysta miary prawdziwie europejskiej, którego portrety: brata Maksymiljana, żony, ciotki, Kaplińskiego, Henryka Dembińskiego i inne, postawić można, bez przesady nacjonalistycznej, obok najznakomitszych dzieł światowych w tym czasie. Jego śladami szli potem niepospolici portreciści, jak Andrzej Grabowski, Wilhelm Leopolski, Tadeusz Gorecki, Leon Kapliński. A choć potem przyszły pełne potężnej ekspresji portrety Matejki, które pociągały bardziej siłą subiektywizmu uczuciowego swego twórcy, »nie umniejszyły one – pisze dr. Kozicki w monografii o Rodakowskim – jego portretów, wyrosłych z zupełnie innych założeń i instynktów artystycznych, portretów nawskroś obiektywnych, będących rezultatami klasycznej kompozycji i klasycznego na świat spojrzenia«.

Dzieje ewolucji portretu polskiego są niezmiernie ciekawe i niejednokrotnie pisał o tem przepysznie taki świetny znawca tego przedmiotu, jakim jest prof. dr. Mycielski, inicjator szeregu wystaw portretu polskiego i autor dzieł w tym kierunku, które są podstawą do badań tego rodzaju malarstwa naszego.

Nie jest zamiarem naszym choćby w streszczeniu podawać tych wszystkich dróg, jakimi kroczyło polskie malarstwo portretowe; już i tak dygresje na ten temat przekraczają ramy sylwetki artysty, o którym mamy kilka słów napisać, dygresje te jednak nasunęły się samorzutnie, bo istotnie w żadnej może gałęzi plastyki nie rzucają się w oczy te nieporozumienia, jakie panują obecnie w malarstwie portretowym i to fatalne niedouczenie, nie dające się niczem pokryć lub wytłumaczyć. Brak lekceważonej pogardliwie »kuchni malarskiej« u młodszego pokolenia malarzy, niezrozumienie właściwości swego talentu, gonienie za efektem, zapożyczonym przeważnie bezkrytycznie u artystów zagranicznych, malowanie wszystkiego, co pod ręką, taniutko, płyciutko i jakże często niechlujnie, impertynenckie »odi profanum vulgus«,



ALFONS KARPIŃSKI

PORTRET PANI Z. (oł., 1910)

(Wł. Muzeum Narodowego w Krakowie)

stosowane do artystów starszych, którym niedorośli się do pięć, wychodzi dopiero wszystkimi brakami w ich portrecie, który jest wszystkim innym, tylko właśnie nie... portretem!

Dlatego też, kiedy ma się pisać o kimś, kto bądźco bądź ma jakąś przeszłość i zasługi w tym kierunku, jakkolwiekby twórczość jego nie sięgała szczytów i zaznaczyła się tylko dziełami stojącymi na poziomie solidnej, rzetelnej pracy artystycznej, mającej prawo do zanotowania jej w dziejach kultury plastycznej, pisze się o nim, właśnie dzisiaj, z satysfakcją.

A właśnie takim artystą jest Alfons Karpiński, portrecista przede wszystkim, i to powiedzmy odrazu, nietuzinkowy. Można się spierać o to, czy portrety Karpińskiego, zwłaszcza te z ostatniej epoki, są wyrazem jego własnej twórczej indywidualności, można doszukiwać się w nich wpływów zagranicznych i przede wszystkim może Boznańskiej (w fakturze malarskiej), ale przyznać się musi artyście świetne opanowanie techniki, doskonałą zdolność uchwycenia indywidualności modelu i zrozumienie jego właściwości fizycznych i psychicznych, powagę w traktowaniu swego rzemiosła artystycznego, które posiada w wysokim stopniu, wielką kulturę malarską i (trudno, muszę znowu użyć tego słowa) – smak, który nie zaniechłaja mu na ponuro jego częstokroć doskonałych płócien. I jeszcze jedno: Karpiński nie silił się nigdy i nie sili na tę źle pojętą oryginalność, tylko maluje tak, jak mu każe jego przekonanie i instynkt malarski, który z wpływów działających na niego kazał mu wziąć tylko odpowiadające jego istotnym przekonaniom i przetransponować je na swój własny rodzaj, wyróżniający go wśród innych.

Przedewszystkiem jest Karpiński portrecistą kobiecym i piewcą ciała kobiecego z wyraźną domieszką zmysłowego podejścia do swych modeli, co zupełnie nie ma być zarzutem.

Kobieta też przeważnie była zawsze tematem jego obrazów, tylko nie ta typowo polska kobieta Matejki, dostojnie rozważna, dźwigająca z godnością czar swej cnoty, lub ta z bolesną zadumą Grottgera, nie ta o wychudzonych, długich linjach Wyspiańskiego, lub stylizowana święta Mehoffera, nie rozszalała namiętnością Podkowińskiego, lub leniwa w przepychu swego bujnego ciała Żmurki, marmurowo zimna Czachórskiego, posągowa a zawsze niemal tragiczna Malczewskiego, anemiczna, wydelikaccona Axentowicza, chlubiąca się swem ciałem, na którym tak czarodziejskie stwarza symfonje kolorystyczne Weiss, nie cicha, zadumana, mieszczańsko-pokorna Hoffmana, nawet nie elegancko wystrojona, efektownie pozująca, najskrupulatniej na wszystkie sposoby wymalowana, Szańkowskiego. Progenitura kobiety Karpińskiego sięga Paryża – jest w prostej linii koleżanką przeważnie tych z nad Sekwany, które zalatują ostrą wonią perfum, czasem szminki, które czuć zacisznym buduaem, gdzie jest miejsce tylko na dwoje – w oczach których znać kuszące zapowiedzi. Tylko od tych swoich koleżanek jest... z konieczności, bardziej powściągliwa, pozuje przeważnie do połowy, pięknie ubrana a nie, jak tamte, często tylko w pończoszkach. Prawie się czuje, że nie może wysiedzieć tak cnotliwie=spokojnie, strzela więc podkrążonemi oczyma i rozchyła tylko nakarminowane usta, po których błąka się



ALFONS KARPIŃSKI

GŁOWA (oil, 1926)

jakaś obietnica zakazana. Wszystko jedno, czy to jest modelka czy tzw. dama z towarzystwa. Bo tkwi w Karpińskim, nawet wtedy, kiedy maluje osoby z towarzystwa, jakaś chęć, świadomie czy poświadomie, do odkrywania, domyślania się w kobiecie więcej kokieterji niż duszy, więcej ukrytej namiętności, niż spokoju. »Das ewig weibliche« rozumie Karpiński inaczej, niż Goethe i daje temu wyraz. Być może, że jest to czasami jednostronne, można się z tem nie zgodzić, ale jedno przyznać trzeba: że artysta to, co chce w swych obrazach powiedzieć, wypowiada śmiało, środkami godnymi a nie sztuczkami lub też tembardziej uciekaniem się do ad hoc wymyślonej »pikanterji«. Znadto na to poważnym jest malarzem a że, jeśli tak można powiedzieć, podłoże jego twórczości jest jednostronne może i ścieśnione w pewnych granicach widzenia i odczuwania, to już wina czy cecha jego organizacji psychicznej.

Tak było w pierwszym okresie jego twórczości, która odrazu zaznaczyła się pewną zdecydowaną linią wytyczną, po której konsekwentnie szedł i dochodził istotnie do zamierzonych rezultatów, wysuwających go w pierwsze rzędy poważnych portrecistów. Co przedewszystkiem uderzało w jego dziełach, to ten przeważnie doskonały rysunek, opanowanie strony technicznej, zawsze nienagannej, dążność do wydobywania jak największej sumy wyrazu. Nic tu nie było przypadkowe, niedociągnięte, lub przeciągnięte, nie było kłamstwa w sensie czysto malarskim ani też nieporadności, zacieranego skrętnie jakimś na pierwszy rzut oka tylko efektownym szczegółem. Pewność ręki, wydyscyplinowanej w dobrej szkole i celowość w tem co tworzył, widać było odrazu, a przy tem wytworność i subtelność w dekoracyjnym aranżowaniu całości. Wielka, widocznie wrodzona, kultura ostrzegła Karpińskiego od popadnięcia w pewien ckliwy szablon i zmechanizowane podciąganie pod jeden strychulec wszystkiego, co malował, co było tem trudniejsze, że artysta długi czas tylko pewien typ kobiet z widoczną tworzył predylekcją.

Przedtem jeszcze malował Karpiński sceny »rodzajowe«, interesowały go typy wiejskie i wiejskie zwyczaje i w tych obrazach, nie wszystkim znanych, objawiał naprawdę niepośledni talent, bystrość spojrzenia na rzeczy, doskonałe ujęcie i odczucie nastroju wsi, tak zdawałoby się odległe od pojęć i przekonań tego wytwornego i w życiu i w sztuce artysty, czującego się najlepiej w zacisznym buduarze lub pracowni pełnej kwiatów. Ruskin powiedział, że nie można sobie pomyśleć kobiety bez kwiatów, że dopełniają się wzajemnie i są wzajemną emanacją. Jakby potwierdzeniem tego jest fakt, że Karpiński lubił i lubi malować kwiaty. Odczuwa ich miękkość, kruchość ich łodyg, delikatność płatków i niemal ich woń. Te kwiaty są też w jego twórczości stroną niepoślednią. Jest jeden obraz Karpińskiego przedstawiający wykwiłte wnętrze. Na stoliku mahoniowym w ładnym wazonie duży bukiet kwiatów, zdaje się świeżo zerwanych. Jest ich wiele i nietylko jednego gatunku. Każdy odrębnym żyje życiem, inną ma formę a wszystkie tworzą doskonałą harmonję barwną, świetnie się uzupełniają i pod względem malarskiego wyrazu stawiają ten obraz w rzędzie naprawdę niepoślednich dzieł.

Skala twórczości Karpińskiego rozszerza się z biegiem lat, nie poprzestaje na



ALFONS KARPIŃSKI

PORTRET PANI K. (ol. 1911)

portretach tylko kobiecych, maluje portrety męskie, dzieci, wnętrza, kwiaty. Najpotężniejszy wpływ ma na artystę najznakomitsza współczesna malarka polska Olga Boznańska, jedna z największych bezsprzecznie obecnie na świecie powag w dziedzinie portretu, co zresztą przyznają jej głośno Francuzi i Anglicy. Wpływ ten, ograniczający się zresztą do samej tylko faktury malarskiej, widocznej w tem delikatnem przesłanianiu całości nieuchwytną mgłą, nie umniejsza wartości dzieł Karpińskiego, jest tylko dalekiem echem znanej nam nuty, echem, a nie niewolniczym powtarzaniem. Wziął z niego tylko tyle Karpiński, ile biorą, świadomie lub podświadomie, inni, wybitni często artyści, tylko, że tu indywidualność artystki jest tak wielka i jej sposób malowania tak rzucający się w oczy, że nawet po przetransponowaniu tych pewnych cech techniki i dostosowaniu ich do swych własnych środków wypowiedzenia się, łatwo je poznać.

Jedną z dużych zalet malarstwa Karpińskiego jest, mimo wszystko, prostota, nie gonienie za sztuczną oryginalnością, byle tylko zasłużyć na bałamutny zresztą epitet »nowości«. Henri Matisse pisze w swoich zwierzeniach: »Malarz najlepiej się wypowiada najprostszymi środkami. Jeśli obawia się banalności, nie uniknie jej niezwykłością zewnętrznego wyglądu obrazu, dziwacznością rysunku, ekscentrycznością kolorytu. Środki jego powinny pochodzić koniecznie z jego temperamentu«. I tu najlepiej wytłumaczyć można to, zdawałoby się, nieraz powtarzanie i ciągłe wracanie do tychsamych motywów, takimi samymi środkami wypowiedzianych i tę, mimo pozorów wszelkich, prostotę malarskiego wyrazu Karpińskiego. Nie ugania się za zablagowaną oryginalnością, nie szuka nowych dróg, do czego nie predystynowała go natura jego talentu, lecz tworzy tak, jak mu nakazuje jego temperament. A że jest artystą nieprzeciętnej miary, więc też jakkolwiek reprezentuje »dawniejszą szkołę«, (ta »szkoła« takby się przydała niejednemu nawet bardzo zdolnemu z najmłodszej generacji artyście!) jest żywotny, ciągle twórczy i zasługujący na poważne uznanie, jakim też słusznie się cieszy.

Powiedzieliśmy wyżej, że skala twórczości Karpińskiego z biegiem czasu się rozszerzyła, co widoczne jest i w tem, że nie poprzestaje tylko na portrecie kobiecym, lecz tworzy również portrety męskie. Jednym z takich naprawdę doskonałych dzieł jest portret prof. Mycielskiego. Posiada ten portret wszystkie zalety dzieła na miarę galeryjną w najlepszym tego słowa znaczeniu. Pyszne jest ujęcie sylwety znanego uczonego, nienaganne uchwycenie i zaznaczenie psychologicznej strony portretowanego w tem podkreśleniu indywidualnych a znanych nam rysów profesora, ten wysoce charakterystyczny rysunek głowy, wyraz oczu i ust. Portret ten jest dowodem dojrzałej, opartej na sumiennych studjach i wielkiej umiejętności, pracy twórczej Karpińskiego.

Ostatnio miałem sposobność widzieć inny portret męski, przedstawiający młodego, znanego w Krakowie muzyka. Całość również pod względem technicznym bardzo dobra z uwidocznieniem i silnem zamarkowaniem strony psychicznej, przy pewnem umyślnem przerysowaniu niektórych szczegółów, niespotykanem w dotychczasowej działalności Karpińskiego, co może świadczyć o dalszych możliwościach jego pracy.



ALFONS KARPIŃSKI

PORTRET PANI S. (ol., 1922)



ALFONS KARPIŃSKI

PORTRET ŻONY ARTYSTY (ok. 1921)



ALFONS KARPIŃSKI

BIAŁE RÓŻE (ol., 1926)

(Wł. Mrs. Vernon, Munroe, Ameryka płn.)

Szkic ten nie byłby zupełny, gdybyśmy nie podkreślili pewnego bardzo charakterystycznego rysu artysty, jakkolwiek nie mającego może nic wspólnego z istotą twórczości w ścisłym tego wyrazu znaczeniu, nadającego jednak Karpińskiemu jako artyście i jako człowiekowi pewne niecodzienne, wybitne piętno: jest on rzadkim typem w którym kultura malarska i wykwiint towarzyski, oraz estetyka i wysokie pojmowanie sztuki, połączyły się w jedno i harmonizują doskonale. A wszak powiedział Krasieński, że »artysta jest tylko naczyniem, przez które strumień piękności płynie« — ale nie zawsze »naczynie« to na codzień jest piękne...

ARTUR SCHROEDER

KRONIKA ARTYSTYCZNA

JAROSŁAW

= Wystawa grafiki polskiej i malarstwa urządzona przez wojskowość. Staraniem Zarządu kasyna oficerskiego tut. garnizonu z inicjatywy i pod protektoratem d-cy 24 dyw. gen. Wieczorkiewicza, nastąpiło 24 b. m. w salach kasyna garnizonowego uroczyste otwarcie wystawy obrazów polskich grafików artystów tej miary, jak: prof. Wysocki, Mehoffer, Bartłomiejczyk, Stankiewiczówna i t. p., ponadto na wystawie znajdują się prace artystów plastyków, reprezentujących nowoczesną sztukę, a także dzieła Kossaka i innych. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz i urzędów cywilnych i wojskowych. Do zebranych przemówił generał Wieczorkiewicz, podnosząc zasługi wojska, które nie tylko potrafi walczyć, lecz umie również stwarzać kulturalne imprezy, podnosząc kulturę wśród tut. społeczeństwa. Wystawa potrwa do 3 czerwca, czysty zaś dochód przeznaczony na budowę Domu Żołnierza polskiego.

KATOWICE

= Pomnik Mickiewicza w Katowicach. W magistracie miasta Katowic odbyło się posiedzenie specjalnej komisji, która zajmuje się sprawą budowy pomnika Adama Mickiewicza.

Do komisji tej postanowiono kooptować przedstawicieli sejmiku śląskiego, województwa, związku architektów polskich w Katowicach oraz artystę-malarza Ligonia.

Pomnik stanie prawdopodobnie przed gmachem teatru miejskiego. (Czy nie należałoby do komitetu z zaprosić przedstawicieli Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych? W tak ważnej sprawie, jak postawienie pomnika Mickiewicza, przydałaby się rada doświadczonych artystów, profesorów Akademii).

= Muzeum Djecezjalne G. Śląska. W Katowicach, jako stolicy województwa śląskiego, istnieje w związku a rozwijać się będzie coraz szerzej Muzeum Djecezjalne, gromadzące okazy sztuki kościelnej, materiały archiwalne i t. p. Wejście ono w skład nowopowstającego Muzeum Śląskiego i znajduje w jego ubikacjach pomieszczenie, ale pozostawiać będzie pod zarządem duchownych władz djecezjalnych, jako własność Djecezji śląskiej.

KÓRNIK

= W sprawie rzekomego zamiaru sprzedaży obrazów Tycjana i Rubensa. Prasa krakowska zamieszcza następujące pismo: Według sprawozdania z komisji budżetowej Sejmu, jeden z posłów zwrócił się do p. ministra W. R. i O. P. z prośbą o niedopuszczenie do sprzedaży przez zarząd fundacji Kórnickiej obrazów Tycjana i Rubensa. Stwierdzam, że obawy posła są zupełnie bezpodstawne: obrazy wspomniane oddano do restauracji znanemu specjalście p. Rutkowskiemu w Warszawie. O sprzedaży ich przez zarząd fundacji »Zakładów Kórnickich« niema mowy, gdyż stanowią one integralną część składową majątku fundacji.

Prof. dr. Marchlewski,

delegat Min. W. R. i O. P. do kuratorjum fundacji.

KRAKÓW

= Muzeum Narodowe otrzymało od członka Tow. Przyjaciół Muzeum Narodowego w Krakowie antykwaryjusza p. Szymona Schwarca dwa skrzydła tryptyku z XV wieku polskiego pochodzenia.

= 900.000 złotych na restaurację Wawelu przeznaczyło państwo w r. 1928, z tego 100.000 stanowi budżet nadzwyczajny.

= Sarkofag królowej Anny Jagiellonki z grobów królewskich na Wawelu oddano obecnie do odnowienia i naprawy bronzownikowi p. H. Waldynowi. Po raz ostatni sarkofag ten był odnowiony w roku 1873.

= Na posiedzeniu Komisji historii sztuki Polskiej Akademii Umiej. w dniu 24 maja przedłożył ks. dr. Tadeusz Kruszyński referat p. t. O małych srebrnych przedmiotkach, uzupełniających hafty, znanych z polskich zabytków z XV i XVI lub ze wzmianek archiwalnych. Są to ze srebra wykonane kielichy, korony, miecze, pastorały i t. p. przyczepiane do bogatych haftów, których doskonały przykład mamy na ornacie Kmity w Katedrze wawelskiej, z początku XVI w. Referent na podstawie danych archiwalnych wykazał, że zwyczaj uzupełniania haftów w ten sposób był bardziej rozpowszechniony niż dotąd myślano. Poza Krakowem spotykamy go jedynie w Gdańsku i Wrocławiu, czy jednak istniały jakieś związki tego działu sztuki z Wrocławiem, na razie wyjaśnić się nie da. W każdym razie według obecnie znanego materiału zabytkowego referent stwierdził, że w innych krajach ozdoby te są nieznanne.

Następnie dr. Jerzy Dobrzycki odczytał pracę p. t. »Pałac hr. Raczyńskich w Rogalinie«. W pracy tej prelegent na wstępie przedstawił krótko dzieje miejscowości Rogalin w pow. śremskim w Wielkopolsce, w której w r. 1503 ujrzał światło dzienne słynny ongiś wojownik Krzysztof Arciszewski, a należącej od XVIII wieku do rodu hr. Raczyńskich, znakomicie zasłużonego dla kultury polskiej. W drugiej połowie XVIII w. marszałek Kazimierz Raczyński rozpoczął budowę okazałego pałacu, będącego dziś jedną z najciekawszych i w skarby sztuki najbogatszych rezydencji wiejskich w Polsce. Prelegent opisał szczegółowo architekturę tego pałacu, stwierdzając, iż jest on zabytkiem w stylu saskiego rokoka i zestawiając go z licznymi podobniami budowlami, powstałymi w Dreźnie i w Warszawie za czasów królów saskich. Zwłaszcza bliskie pokrewieństwa wiążą pałac rogaliński z pracami wybitnego architekta dreźnieńsko-warszawskiego Zacharjasza Longuelune'a, oraz jego uczniów i naśladowców: Knöfla (projekt fasady zamku warsz. w archiwum dreźnieńskim) i Knöble'a (pałac Brühlowski w Warszawie). Z tego środowiska wyszedł nieznanymi z nazwiska architekt pałacu hr. Raczyńskich, którego projekty pierwotne, pochodzące z archiwum rogalińskiego, przedstawił prelegent w oryginale. Nadto przy budowie pałacu pracował architekt poznański Antoni Hoehne, ojciec słynnego filozofa Hoehne-Wronskiego, oraz Ignacy Graff, architekt ksiąząt Sulkowskich z Rydzyny. Poza tem przedłożył prelegent oryginalne projekty dekoracji niektórych apartamentów pałacu z r. 1788, wykonane przez znakomitego architekta i dekoratora królewskiego Jana Kamsetzera, twórcę dekoracji salonów w zamku warszawskim i Łazienkach. Świetne te i niezmiernie wytworne projekty zostały niestety tylko częściowo zrealizowane. Urządzenie wewnętrzne pałacu zostało ostatecznie wykonane w początku XIX w. staraniem wielkiego mecenasa nauki i sztuki Edwarda Raczyńskiego, który zgromadził tu wiele dzieł sztuki, zebrał niezmiernie bogate archiwum (Acta Tomiana), archiwum Niemcewicz i t. p., oraz zbudował w r. 1820 kościół w kształcie rzymskiej świątyni w Nimes, stanowiący mauzoleum rodzinne. W tych czasach stał się Rogalin ważnym środowiskiem kultury polskiej, promieniującym na obszar całej Wielkopolski. Dzieło to prowadził świetnie dalej wnuk poprzedniego, zmarły niedawno Edward Raczyński, wykwintny protektor sztuki, który stworzył w Ro-

galinie słynną galerię obrazów malarzy polskich i obcych, liczącą około 400 pierwszorzędnych płócien (w dziale polskim: Matejki »Dziewica Orleańska«, 36 najlepszych prac Malczewskiego i w. i., w dziale obcym kapitalne utwory impresjonizmu francuskiego).

— Koło architektów w Krakowie a r o z b u d o w a K r a k o w a. W ostatnich czasach zauważyć można duże zainteresowanie się sfer kulturalnych Krakowa sprawą jego uporządkowania i rozbudowy. Ukazywały się w dziennikach tutejszych dość często poważne artykuły z tej dziedziny, o czym niejednokrotnie dawaliśmy sprawozdania w »Sztukach pięknych« (np. w numerze 6 i 7). Zainteresowanie się tych sfer działalnością magistratu jeszcze bardziej wzrosło, gdyż miasto, okazawszy obecnie dość dużą ruchliwość i energję w kierunku uporządkowania miasta, poruszyło niesłychanie dla miasta ważne zagadnienia, a to: stworzenie szeregu skwerów na placach, używanych dotąd jako targowiska, uporządkowanie Rynku krakowskiego i sprawa wyboru miejsca pod gmach Muzeum Narodowego.

Poniżej zamieszczamy memoriał, wysłany do Prezydium miasta przez krakowskie Koło architektów, a poruszający ze stanowiska zasadniczego tę sprawę.

»Do Prezydium Stołecznego Kr. miasta Krakowa.

Szereg ujemnych zjawisk, zaobserwowanych w ostatnich latach w zakresie działalności budowlanej i urbanistycznej Magistratu miasta Krakowa, wynikłych w większości wypadków z niedostatecznej organizacji i nieodpowiedniego przygotowania miejskich władz budowlanych oraz małego wpływu na tok spraw architektonicznych ze strony ukwalifikowanych czynników (architektów i artystów plastyków) — zniewala Koło Architektów w Krakowie, grupujące w swem łonie prawie wszystkich zawodowo czynnych architektów dyplomowanych, osiadłych w naszym mieście, do zwrócenia uwagi na poruszone poniżej sprawy, wymagające rozważy ze względu na dobro ogółu i artystyczną przyszłość Krakowa.

W pierwszym rzędzie wielką obawą napawa Koło Architektów sprawa zabudowy nowopowstających dzielnic miasta czyli sprawa planu regulacyjnego. Działalność urzędu budownictwa miejskiego nacechowana z jednej strony pewną dozą energii i dobrej woli, z drugiej zaś zupełnym brakiem zrozumienia wymagań estetycznych i w dalszym wyniku niemocą w zakresie zagadnień urbanistyczno-twórczych, staje nader często w sprzeczności z postulatami estetyki i przeważnie nie odpowiada poziomowi współczesnej wiedzy o budowie miast. Tyczenie nowych ulic i placów nosi wybitne piętno bezkrytycznego rysowania w planie linii regulacyjnych mniej lub więcej zawiłych, ulic o szerokościach nie znajdujących żadnego uzasadnienia ani w koniecznościach technicznych, ani tem bardziej estetycznych. Wysokościowe ukształtowanie przestrzeni pozostawiono bez jakiegokolwiek nadzoru, cechuje je więc zupełna dowolność i chaotyczność obrazu ulicznego, niezwykle przykra i stwarzająca nader ujemne pojęcie o kulturze artystycznej współczesnego Krakowa. Wystarczy wymienić zabudowę dzielnicy koło Parku Krakowskiego, rozwiązanie — choćby prowizoryczne — placu Słowiańskiego, przykrą linię regulacyjną naroża ul. Smoleńsk i Felicjanek, wyłot ul. Krupniczej i Garncarskiej i wielu innych punktów miasta. Dodajmy do tego zupełnie chaotyczną regulację całych kompleksów w Dąbju, na Dębniakach i t. d., dopuszczenie budowy domów czynszowych, a nawet fabryk w dzielnicach willowych (pod Salwatorem) a otrzymamy obraz smutny i beznadziejny. To samo dotyczy takich szczegółów uposażenia ulic, jak kioski (róg Starowiślnej i plant Dietla), rozwieszanie lamp ulicznych, prowadzenie linii tramwajowych i t. d. Podnoszące się coraz częściej słuszne głosy protestu i zaniepokojenia przejawami działalności

budownictwa miejskiego pozostają bez echa, każdy zaś dzień przynosi nowe dowody niekompetencji i to w chwili, gdy cały świat cywilizowany na jednym z pierwszych miejsc stawia kwestję urbanistyki, poruszając żywotne sprawy sztuki budowy miast na całym szeregu kongresów międzynarodowych. Kraków, spychany na każdym kroku do roli miasta prowincjonalnego, może i powinien się utrzymać na bezkonkurencyjnym w Polsce poziomie miasta pięknego pod każdym względem. Czy jest to możliwem przy braku obliczonego na dalszą metę planu rozbudowy, przy braku jednolitej myśli przewodniej we wszelkich zagadnieniach architektonicznych, przy załatwianiu pałacowych kwestyj od wypadku do wypadku, w pośpiechu, pod naciskiem chwili? W podobnej sytuacji nie znajduje się obecnie żadne z większych miast polskich. Nie mówiąc już o Warszawie, Łodzi i Poznaniu, miasta mniejsze niż Kraków, jak n. p. Bydgoszcz, Katowice, Lublin, Radom i wiele innych posiadają własne plany regulacyjne, uzyskane przeważnie w drodze konkursów i stale udoskonalane przez ruchliwe i dobrze zorganizowane biura urbanistyczne, prowadzone przez specjalistów architektów-urbanistów. Jeden tylko Kraków, mający uzasadnione przeszłością pretensje do stanowienia duchowej stolicy Polski, z niezrozumiałą obojętnością odnosi się do tak pięknej sprawy, pozostawiając decyzje w sprawach architektoniki miasta inżynierom drogowym i specjalistom od kanałów miejskich, eksperymentującym w obcej im dziedzinie urbanistyki z tem samym powodzeniem, jak w dziedzinie budowy nawierzchni ulic.

Na tem smutnem tle ogólnem nienormalnie również przedstawia się sprawa poszczególnych konkretnych rozwiązań architektonicznych, decydujących o wyglądzie poszczególnych dzielnic, a pośrednio i całego miasta. Wszędzie poza Krakowem projekty budowy przez miasta monumentalniejszych gmachów uzyskuje się w drodze konkursów. U nas konkursy — tak rzadko przesyłane przez miasto rozpisywane (ostatnio konkurs na odbudowę sali Rady Miejskiej) — rozpisuje się jedynie chyba dla zaspokojenia opinii publicznej. Zamawianie projektów tych ważniejszych pod względem architektoniki miasta obiektów następuje ostatecznie *ex praesidio*, przez czynniki ku temu nieprzygotowane, arbitralne, chociaż być może ożywione jak najlepszymi chęciami, lecz niepompne na swą odpowiedzialność przed przyszłymi pokoleniami za swe zarządzenia.

We wszystkich tych sprawach, wymagających doświadczenia i fachowej rady, Koło Architektów niechęć poprzestać na samej tylko krytyce, ofiarowałoby chętnie Prezydium miasta jaknajdalej idącą swą pomoc, czy to w formie dorady artystycznej, czy też przeprowadzenia ankiet i dyskusji, czy nareszcie rozpisywania konkursów, żeby uniknąć zgubnego rozstrzygnięcia tych spraw w drodze decyzji prezydyalnych, nie mających za sobą usprawiedliwienia rzeczy dobrze i fachowo przemyślanej. Dotyczy to szeregu spraw już obecnie aktualnych, jak urządzenie Rynku Głównego, wybór miejsca pod budowę Muzeum Narodowego i t. d.

Prezydium miasta zdaje się nie doceniać tego naturalnego bogactwa, jakim jest dla Krakowa jego wartość zabytkowa i jego piękno. Wartości tych nikt nam nie odbierze, jeśli sami ich nie zmarnujemy nienależytą gospodarką. Prezydium miasta powinno ten martwy i kurczący się dziś kapitał nietylko pomnażać, lecz zastanowić się nad jego uruchomieniem i oprocentowaniem. Zdaniem naszym ułożenie odpowiedniego programu i konsekwentne jego przeprowadzenie, wprowadzenie w mury Magistratu jednolitej polityki w dziedzinie zagadnień estetyczno-architektonicznych, powinno być zadaniem jednego z Wiceprezydentów miasta, wybranego z pośród architektów i cieszącego się zaufaniem sfer kulturalnych Krakowa. Jeśli stolica państwa wybiera po raz drugi na prezydenta miasta —

architekta, w rozumieniu ważności spraw gospodarczo-budowlanych, nie sądzimy, by te powody nie były równie ważne, jeśli nie ważniejsze, na naszym terenie.

Rozumiejąc dobrze, że rozwiązanie takie jest w naszych stosunkach dalekie od urzeczywistnienia, Koło Architektów dla ujęcia tych spraw w ramy jednolite uważa za konieczne przynajmniej reaktywowanie stanowiska Dyrektora budownictwa miejskiego. Od śmierci s. p. dyrektora Wdowiszewskiego czyli od r. 1905 stanowisko to nie zostało dotychczas obsadzone, a tem samem nie mamy jednolitej polityki budowlanej. Dyrektorowi budownictwa miejskiego powinny podlegać zarówno dział urbanistyczny, jak i dział budowlano-architektoniczny i wydział policji budowlanej. Jedyne ta droga daje gwarancję skoordynowania wysiłków poszczególnych działów budownictwa komunalnego, wysoki zaś poziom wiedzy i talentu Dyrektora pozwoli uniknąć zasadniczo błędnych zarządzeń i chwiejnych decyzji, jakich obecnie jesteśmy świadkami. Ułatwioną zostanie wówczas działalność Rady Artystycznej, na którą w obecnych stosunkach niesłusznie zupełnie spada całe odium opinii publicznej. Działalność Rady Artystycznej obecnie, wobec braku odpowiedniego czynnika decydującego w samem budownictwie miejskiem, ulega hipertrofji. Zasypaną ona jest nadmiarem materiału, niepodlegającego dyskusji, zamiast zajmować się sprawami zasadniczej natury lub projektami wzbudzającymi wątpliwości natury artystycznej — zmuszaną ona jest na każdym posiedzeniu odrzucać projekty słabe, które powinny były być odrzucone z urzędu, a tem samem pracuje nad zniszczeniem własnej popularności.

Poruszone powyżej sprawy stanowią tylko cząstkę całego szeregu spraw dotyczących kulturalnej przeszłości Krakowa, lecz cząstką zasadniczą. — Chcielibyśmy tem narazie ogólnem ujęciem sprawy zainicjować szerszą dyskusję i dalsze szczegółowsze rozpatrywanie poruszonych tutaj postulatów, zdążających do rozwoju i artystycznego ukształtowania drogiego nam wszystkim Miasta.

Przewidyjmy Koła Architektów".

10 maja 1928.

L W Ó W

= Pośmiertna wystawa obrazów Kazimierza Kostynowicza. Pragnąc uczcić pamięć przedwcześnie zmarłego artysty malarza śp. Kazimierza Kostynowicza, który zarówno życiem swoim, jak działalnością obywatelską i artystyczną związany był ściśle ze Lwowem, utworzony w tym celu komitet urządził wystawę pośmiertną Jego obrazów w salach Kasyna i Koła art. liter. we Lwowie. Wystawa ta obejmie obrazy, które pozostały w pracowni śp. Kostynowicza. Obrazy będą sprzedawane oraz wypożyczane na urzędzonej później loterji. Wystawę tę uzupełnią również obrazy, znajdujące się w rękach prywatnych. Celem ułatwienia zwiedzenia wystawy Komitet ustanowił bardzo niską cenę wstępu w kwocie 50 gr.

= Zbiory artystyczne Zakładu Narodowego im. XX. Ossolińskich. Pod tym tytułem zamieszcza »Słowo Polskie« (z 26 maja) artykuł kustosza Muzeum im. Lubomirskich we Lwowie, dr. M. Gębarowicza, który tu przytaczamy w całości. Zakład Narodowy im. XX. Ossolińskich, który obchodzi 100 letnią rocznicę swego istnienia, założony został przez Józefa Maksymiljana hr. Ossolińskiego 1817 r. W r. 1823 włączył Henryk ks. Lubomirski do Zakładu tego swoje cenne zbiory pod nazwą Muzeum Lubomirskich. Zakład XX. Ossolińskich czyli Ossolineum rozwijał się bardzo szybko i już w połowie XIX w. stał się ośrodkiem życia narodowego i kulturalnego we Lwowie i pozostał niem dotychczas (obok, naturalnie, odpolszczonego uniwersytetu im. J. Kazimierza) i jako

taki ma olbrzymie zasługi dla rozwoju kultury polskiej. (N. b. przez szereg lat był urzędnikiem Muzeum im. Lubomirskich, a potem kustoszem tegoż nasz redaktor na Warszawę, dr. Mieczysław Treter, obecnie docent historii sztuki na uniwersytecie warszawskim).

Artykuł p. dr. Gębarowicza:

»Niepoślednią część zbiorów Ossolineum stanowi Muzeum im. Lubomirskich. Założone w r. 1823 na mocy umowy pomiędzy J. M. Ossolińskim a H. Lubomirskim, stać się ono miało bodajże pierwszym w zaborze austriackim publicznym zbiorem pamiątek historyczno-artystycznych. Zrąb nowego muzeum stanowiły bogate zbiory założyciela, który rozwijając swoją kolekcję przez całe życie, przekazał ją Instytutowi Ossolińskiego, jako uzupełnienie i zaokrąglenie jego fundacji. Przykład ks. H. Lubomirskiego pociągnął licznych nasładowców.

»Stałem usiłowaniami założyciela i jego następców było, aby każdy dział pamiątek narodowych był w nich zastąpiony. Stan obecny wyraża się cyfrą około 60.000 pozycji inwentarзовych, które rozpadają się na następujące działy: przedmioty archeologiczne i pamiątkowe, obrazy, rzeźby, ryciny i rysunki, monety i medale, biblioteka podręczna.

»W dziale pierwszym zasługuje na wyszczególnienie przedewszystkiem »zbrojownia przeworska«, niezwykle zasobny zbiór broni użytkowej i luksusowej; nie można też pominąć działu wykopalisk przedhistorycznych, w których zwłaszcza epoka brązu posiada bardzo wartościowe okazy.

»W zbiorze obrazów, obok bogatej kolekcji portretów historycznych, zwracają uwagę wybitne dzieła sztuki polskiej i obcej. Wśród dzieł artystów polskich wysuwa się na czoło Matejki »Unja lubelska«, »Dwór młodociany«, »Karol Gustaw i Starowolski przed grobem Łokietka«, dalej J. Brandta, »Modlitwa w stepie«, Canaletta »Wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu«, portrety malowane przez Bacciarellego, Maszkowskiego, Simmlera, Racyńskiego, Kotowskiego i Pochwałskiego, wreszcie zbiór autoportretów malarzy polskich doby przedmajejkowskiej. W dziale artystów obcych wysuwa się na czoło Tycjan z portretem męskim, Gerard z portretem Starzeńskiej, Poussin (?), Krodel, stary Flandandzbiłżony do Patiniera i inni.

»Najbogaciej jednak reprezentowana jest sztuka tak polska, jak i obca w dziale graficznym, obejmującym zarówno ryciny, jak i rysunki ręczne. Ostatnimi laty wybił się na plan pierwszy zbiór rysunków mistrzów dawnych, który zainteresował szerokie koła uczonych europejskich. Zwłaszcza kolekcja rysunków Dürera, dotąd nauce zagranicznej nieznaną, nie przestaje od dwóch lat schodzić z lamów czasopism fachowych w Anglii i w Niemczech. Określona jako »najważniejsze odkrycie w dziedzinie badań nad Dürerem w ostatnich kilkudziesięciu latach«, zaliczana jest ze względu na jakość okazów do najcenniejszych zbiorów szkiców tego artysty. Obok Dürera szczyt się Muzeum posiadaniem kilkudziesięciu rysunków Rembrandta i jego uczniów i mniejszą lub większą ilością dzieł takich artystów jak Rubens, Jordaens, Tiepolo i barokistów austriackich, z Maulperstchem na czele. W dziale rycin zasługuje na uwagę bogaty zbiór szychów francuskich z XVII w., holenderskich, niemieckich i oczywiście polskich. Zwłaszcza w tym ostatnim kierunku idą planowe wysiłki kierownictwa w ostatnich dziesięciu latach, tak, że muzeum posiada już dzisiaj kilka tysięcy rysunków, szkiców i szychów artystów polskich, aż do ostatniej doby. Ta akcja znajduje pełne uzupełnienie w zawartości zbioru graficznego Biblioteki im. Gwalberta Pawlikowskiego, która od r. 1921 znalazła się w obrębie Ossolineum. Znany ten zbiór, obejmujący około 26.000 okazów grafiki, należy do najcenniejszych w kraju. Zbieryany systematycznie przez Gw-

Pawlikowskiego obejmuje on prawie wszystko, co w zakresie grafiki pojawiło się w Polsce po r. 1850, tak, że bez zbytej przesady można twierdzić, iż brak jakiejś ryciny w zbiorze Pawlikowskiego może być miarą jej rzadkości. A cóż powiedzieć o zbiorze rysunków, wśród których na plan pierwszy wysuwa się poważna kolekcja prac Chodowieckiego, a obok tego: Peszki, Smuglewicza, Norblina, Bacciarellego, Lampiego, i wielu wielu innych. Dodajmy do tego bogaty zbiór rysunków i akwarel, przedstawiających zabytki dziś już nie istniejące, stroje zwłaszcza ludowe od dawna już zarzucone, jedyny w swoim rodzaju zbiór obrazków świętych i wiele innych osobliwości, niezwykle rzadkich, a zrozumiałych, iż dzisiaj bez zbiorów Ossolineum nie można pisać historii malarstwa w Polsce w XVIII i XIX w.

»Mówiąc o zasobności zbiorów Ossolineum, nie można pominąć milczeniem numizmatyki. O ile zbiór monet polskich znajduje poważną konkurencję w innych jeszcze zasobniejszych kolekcjach w kraju, o tyle dział obcy z bogatym zasobem monet starożytnych, Grecji, Rzymu i Bizancjum, a dalej z piękną kolekcją medali obcych od XV w. począwszy, niema w kraju wiele sobie równych. Jako taki, jest on znany w literaturze naukowej zagranicą, a chlubi się posiadaniem okazów, których nawet największe zbiory światowe nie posiadają«.

LUBLIN

Wystawę akwarel Zenona Waśniewskiego otwarto w maju w lokalu Muzeum Lubelskiego. Wystawa obejmowała 75 prac.

ŁÓWICZ

Wystawa sztuki ludowej. Na prośbę wojewody śląskiego gromadzone są w Łowiczu okazy wytwórczości ludu łowickiego do powstającego w Katowicach Muzeum. Przed wysłaniem tych okazów na Śląsk można je było oglądać w ciągu trzech dni, 28-go, 29-go i 30-go kwietnia, w Łowiczu, w Klubie urzędniczo-obywatelskim. Jednocześnie ze wspomnianymi okazami były wystawione okazy, przeznaczone do mającego powstać Muzeum etnograficznego łowickiego. Był to pokaz ubiorów czterech pokoleń oraz zdobnictwa łowickiego.

POZNAŃ

Doroczny salon malarzki w Poznaniu. Na nadzwyczajnym walnym zebraniu Wkp. Zw. Artystów Plastyków postanowiono zorganizować doroczny salon malarzy polskich, na ten cel wyznaczyło Starostwo Krajowe subwencję w kwocie 1000 zł. Urządzenie takiego salonu ma na celu ożywienie ruchu artystycznego, co posiada tem większe widoki powodzenia, że zamierza się zaprosić do udziału artystów-plastyków z całej Polski, by zobrazować naszą twórczość w tej dziedzinie.

Projekt salonu, który narazie obmyślony jest w ramach ogólnych, przewiduje możliwość udziału wszystkich artystów malarzy nie wyłączając niestowarzyszonych. W najbliższym czasie powołany zostanie do życia Komitet organizacyjny, którego zadaniem będzie opracowanie szczegółów a więc ustalenie terminu odbywania się dorocznego salonu, ufundowanie nagród i t. p. Myśl urządzenia salonu, rozważana już od dawna, została uchwałą walnego zebrania posunięta wydatnie naprzód.

TORUŃ

Wystawę akwarelowych widoków Stanisława Błoińskiego, p. t. »Z biegiem Wisły« zorganizowało Tow. Krajoznawcze w salach gimnazjum męskiego.

WARSZAWA

Wystawa prac Wojciecha Kossaka w Zachęcie liczy sto kilkadziesiąt prac olejnych i akwa-

rel, wypożyczonych głównie ze zbiorów prywatnych. Poświęcimy jej w jednych z najbliższych zeszytów *Sztuk Pięknych* osobny artykuł.

Katalog tej wystawy przynosi osm reprodukcji z dzieł W. Kossaka, niezłe wykonane, po raz pierwszy możliwie odbitych odpowiednią farbą w możliwym kolorze.

Szkoła im. K. Krzyżanowskiego, pozostająca pod kierunkiem Adama Rychtarskiego, otworzyła w swym lokalu (Poznańska 23) wystawę prac uczniów.

W lokalu Związku Zawodowego P. Artystów Plastyków przy N. Świcie 19. otworzono wystawę prac T. Cieśliewskiego (syna), J. P. Janowskiego, B. Kowalewskiego, Fr. Siedleckiego i Z. Stankiewiczówny.

Wystawę kwiatów oraz wystawę bieżącą prac swych członków otworzył Związek Zawodowy P. Artystów Plastyków w lokalu przy ul. Marszałkowskiej 69.

Józef Galewski, były dekorator Teatru Wielkiego, a obecnie teatryku *Qui pro Quo*, obchodził jubileusz trzydziestoletniej swej artystycznej pracy.

Wręczenie nagród laureatom M. Warszawy. W sali rady miejskiej odbyła się dziś uroczystość wręczenia tegorocznych nagród, artystycznej i literackiej miasta Warszawy, która miała jednak charakter wyłącznie formalny, ponieważ obaj laureaci Jacek Malczewski i Przerwa-Tetmajer z powodu choroby nie stawili się. Przemówienie wygłosił prezes rady Jaworowski, który następnie odczytał orzeczenie sądu konkursowego. Orzeczenie to było przyjęte przez zebranych długotrwałymi okłaskami.

Nowe stowarzyszenie artystów malarzy. Nowe Stowarzyszenie grupy artystów malarzy powstało w Warszawie. W skład zarządu weszli: Teodor Ziomek, prezes; członkowie zarządu: Piotr Krasnodębski i Stanisław Bagiński, oraz ich zastępcy: Gustaw Pillati i Jan Kotowski. Do komisji rewizyjnej wybrani: Michał Czepita, Bronisław Koczyński i Stanisław Zawadzki. Kierownikiem administracyjnym został wybrany Zygmunt Florećki. Nowopowstałe Stowarzyszenie grupy artystów malarzy (siedziba Wspólna 52) ma na celu propagowanie sztuki plastycznej wśród szerszego ogółu i zjednywanie sobie większego zastępu miłośników. W tym celu Stowarzyszenie to zamierza urządzać stałe i czasowe wystawy obrazów i rzeźb oraz odczyty o sztuce w całym państwie polskim. Stowarzyszenie to będzie niosło pomoc swym członkom oraz artystom nienależącym do Stowarzyszenia przez sprzedaż ich dzieł sztuki, jak obrazów, rzeźb itp. na urządzeniach w tym celu wystawach i czynić ułatwienia przy zamówieniach wszelkiego rodzaju, wchodzących w zakres artystyczny.

Jaki jest jednak istotny cel tego »Stowarzyszenia Grupy«, która zresztą stanowi jeden z filarów Zachęty – instytucji o identycznych zadaniach – tego nikt nie odgadnie.

Salon Wiosenny Sztuki Żydowskiej otwarto dnia 20 maja w nowym lokalu przy ul. Rymskiej 6.

Na uroczystość otwarcia przybyło blisko tysiąc osób. Reprezentowane były sfery polityczne, samorządowe, naukowe i literacko-artystyczne.

Ministerstwo W. R. i O. P. reprezentował p. Jan Skotnicki, dyrektor Departamentu Sztuki, Magistrat m. st. Warszawy – p. Turowicz, dyrektor miejskiego Wydziału Kultury, Gminę Żydowską p. prezes poseł Farbstein, żydowski świat naukowy prof. dr rabin Schorr.

Otwarcia wystawy z ramienia Zarządu Żyd. Tow. Krzewienia Sztuk Pięknych dokonali p. p. red. J. Appenzlak i dr. L. Lejpuner, którzy w przemówieniach swych

wskazali na rozwój sztuki żydowskiej i znaczenie placówki kultury artystycznej.

Artysta-malarz Abraham Neuman zreferował zbranym projekt finansowego poparcia sprawy urządzenia stałej siedziby dla Żyd. Towarzystwa Krzewienia Sztuk Pięknych.

Na Wystawę Wiosenną nadesłali swe prace liczni artyści. Wśród kilkuset prac znajdują się m. in. dzieła Abrahama Neumana, Abrahama Ostrzeży, J. Ejewicza, Stanisławy Centnerszwerowej, J. Tretlera, Weinlesa, W. Braunera, L. Chejfecy, J. Gabowicza, A. Gutermana, Ch. Hanfta, A. Herszafta, I. Hirszfanga, Z. Kamińskiego, A. Mizerówny, N. Szpięła, J. Sliwniaka, M. Szyfmana, U. Munda O. Rozanieckiego, I. Tykocińskiego, St. Uzdąńskiego, A. Blaufuksa, Sz. Feigenbaum, Sz. Szerera, M. Rynckiego, B. Rabinowicza, Sz. Finkielsteina.

Wojciech Kossak w obronie »Macierzyństwa«. W Nr. 227 *Kurjera Czerwonego* czytamy:

»Omawianie dwukrotnie przez *Kurjer Czerwony* sprawy nabycia przez Magistrat rzeźby p. Szymanowskiego »Macierzyństwo« wywołało echo, wyjaśniające w sposób wyczerpujący kwestję.

Za »Macierzyństwem«, ujął się mistrz Wojciech Kossak i nadesłał redakcji list, w którym między innymi pisze:

»W uwagach dotyczących nabycia przez miasto rzeźby Wacława Szymanowskiego pod nazwą »Macierzyństwo«, przeznaczonej dla parku Skaryszewskiego, Szanowna Redakcja podaje w wątpliwość wartość artystyczną dzieła.

Uważam za swój obowiązek, jako bezpośredni świadek sukcesów tej rzeźby udzielić Szanownej Redakcji wyjaśnienia w tej mierze. Rzeźba »Macierzyństwo« zyskała złoty medal w salonie w Paryżu w 1903 r., oraz na wystawie międzynarodowej w Monachjum, gdzie Szymanowski otrzymał za tę rzeźbę złoty medal, gdy jednocześnie dwaj polscy artyści: Józef Mehoffer i niżej podpisany otrzymali także złote medale za malarstwo«.

= Komitet wystaw okrężnych przy Polskim Towarzystwie Artystycznym komunikuje, że w skład jego wchodzi: pp. Appenzeller Stanisław, Boruciński Michał, Eichler Zdzisław, Marczewski Tadeusz, Roth Franciszek, Skoczylas Władysław, Słedziński Ludomir, Stankiewiczówna Zofja, Wisznicki Mikołaj, Woźnicki Stanisław, Wróblewski Konstanty.

Sztuka a państwo. Jak zapowiedzieliśmy w Nr. 6 *Sztuk Pięknych* (str. 234), Polski Klub Artystyczny zorganizował szereg wieczorów dyskusyjnych, poświęconych tematowi »Państwo a sztuka«. Na wieczorach tych poszczególni mówcy wygłosili referaty, oświetlające z różnych stron stosunek państwa do plastyki, do literatury, do muzyki, do teatru — jaki jest obecnie i jaki być powinien. Referaty te zostaną następnie poddane dyskusji; wyniki zaś dyskusji mają być ujęte w formę memoriału i przedstawione rządowi. Sztuka u nas wegetuje; rząd, który mógłby jej pomóc, nie robi dla niej nic lub prawie nic. Może akcja, podjęta przez Polski Klub Artystyczny, położyć wreszcie kres temu opłakanemu stanowi rzeczy!

Wieczór pierwszy poświęcony był zagajeniu ogólnemu. Z wygłoszonych przemówień szczególnie ciekawe było przemówienie prof. Władysława Skoczylasa. Popieranie sztuki przez państwo nie powinno, według Skoczylasa, polegać na popieraniu poszczególnych artystów: w ten sposób tworzy się jerylnie sztukę urzędową, oficjalną, akademicką, sztukę, usiłującą się dostosować do wszystkich nakazów i wymagań idących »z góry«; w ten sposób tworzy się autorytety, które następnie stają wpoprzek młodym, walczącym dopiero o uznanie, talentom. Jedyny racjonalny sposób popierania sztuki

przez państwo, to — szerzenie kultury artystycznej, tworzenie nowych konsumentów artystycznych. Im więcej będzie w kraju wrażliwych na piękno widzów, słuchaczy, czytelników, im więcej odbiorców będzie miał artysta, tem lepsze będą jego warunki materialne, tem swobodniej będzie on mógł pracować i tworzyć. Pytanie, jak państwo może popierać sztukę, sprowadza się przeto do pytania, jak państwo może przyczynić się do podniesienia w kraju kultury artystycznej. Do celu tego prowadzą zdaniem Skoczylasa, drogi następujące: racjonalna nauka rysunku, śpiewu i literatury w szkołach ogólnokształcących; umiejętne kierownictwo szkół artystycznych; zakładanie muzeów, gmachów wystawowych, bibliotek, teatrów; subwencjonowanie czasopism artystycznych; ogłaszanie konkursów i rozdawanie nagród. Z kolei prelegent przesył do ostrej krytyki dotychczasowego stosunku państwa polskiego do sztuki. Z kilkunastu dotychczasowych ministrów oświaty ani jeden nie interesował się poważnie sztuką, ani jeden nie brał jej spraw do serca. Departament Sztuki jest jednym z sześciu departamentów ministerjum oświaty, ale budżet jego stanowi zaledwie jedną sześćdziesiątą budżetu tego ministerjum! Departamentowi temu brak zarówno środków, jak prestiżu: należy przeto albo przywrócić dawne Ministerjum Sztuki chociażby w formie szcztatkowej, albo też uczynić zeń wydział Prezydium Rady Ministrów. Należy również utworzyć przy Departamencie Sztuki Radę Artystyczną; projekt tej Rady jest już zresztą oddawna zatwierdzony; mimo to nie powołuje się tej Rady pod pozorem, że podróże do Warszawy jej członków zamieszkałych gdzieindziej zbyt drogo by kosztowały! Sztukę — tak zakończył swe ciekawe wywody Skoczylas — traktuje się u nas jeszcze ciągle jako zbytek. mówi się: »doprowadźmy wpieryw nasze sprawy gospodarcze do porządku, a potem przyjdzie kolej i na sztukę«; w rzeczywistości jednak bez sztuki obyć się niepodobna i ci sami politycy, którzy skąpią pieniądze na sztukę, częstokroć z niej odświeżenie wewnętrzne i siły do własnej pracy.

Na drugim z kolei zebraniu dyskusyjnym po zagajeniu zebrania przez prof. T. Pruszkowskiego przemawiali: dr. M. Treter, J. Warchałowski, prof. J. Czajkowski, St. Ostrowski, Cz. Poznański i t. d.

Dr. M. Treter w wyczerpującym referacie przedstawił plan przekształcenia naszych dotychczasowych władz kierowniczych w zakresie propagowania rozwoju kultury artystycznej w Polsce. Podkreślił on, że władze te często wchodzi sobie nawzajem w drogę, wywołując chaos, szkodliwy dla rozwoju sztuki. Tak n. p. odbudowa Zamku Królewskiego w Warszawie należy do trzech resortów, których orzeczenie trzeba naprzód uzgodnić, aby móc coś przedsięwziąć. I tak jest niemal z każdą sprawą.

Rozwój sztuki współczesnej powinien być troską specjalnego departamentu, który jednak musi być wszelkoniem zorganizowany i wyposażony, a uzupełniony radą sztuki, złożoną z artystów. Z ministrów naszych dotychczasowych, jedynie p. August Zaleski, minister spraw zagranicznych, objawił żywsze zainteresowanie się kwestją propagowania sztuki polskiej zagranicą i dzięki temu w ostatnich dwóch latach zanotować można szereg występów naszych artystów, którzy chlubny dali dowód o powadze naszej sztuki współczesnej. Niestety jednak występy te są dorywcze, bez planu z góry ułożonego, związane słabem uposażeniem pieniężnym.

Pan J. Warchałowski poruszył sprawę artystycznego ozdobienia i urządzenia gmachów państwowych. Rozmaite nowotworzone czy istniejące urzędy w kraju jakoteż placówki zagraniczne zarządzają i dekorują swoje biura i salony recepcyjne w własnym zakresie, nie porozumiewając się nawet z departamentem sztuki,

nie mówiąc już o zaciąganiu rady czy opinii artystów. Skutki tego, bardzo przykre, widzimy na każdym kroku. Idzie się po linii najmniejszego oporu, kupując masowo sprzęty, mniejszą czy większą tandetę, zamiast tworzyć warsztaty, kierowane przez artystów. W tym duchu przemawiał także prof. J. Czajkowski. St. Ostrowski przypomniał, że kraj nasz nie posiada wartościowych zbiorów sztuki klasycznej, średniowiecza lub renesansu, dzięki czemu artyści nasi muszą wyjeżdżać zagranicę celem zaznajomienia się i studiowania arcydzieł sztuki. Wobec tego należy przede wszystkim natychmiast uprzystępnic dla młodzieży artystycznej Muzeum odlewów gipsowych istniejące przy uniwersytecie a założone przez króla Stanisława Poniatowskiego, a poza tem założyć państwowe muzeum odlewów gipsowych z arcydzieł sztuki światowej.

Dyskusja była utrzymana w bardzo poważnym tonie i będzie stanowić niewątpliwie cenny materiał dla naszych sfer kierujących rozwojem kultury artystycznej, przyczem — co podkreślamy z uznaniem, — czynnikami te kierujące żywo interesowały się tymi wieczorami dyskusyjnymi.

Następne wieczory środowe poświęcone będą zagadnieniom: państwo a muzyka, państwo a literatura, państwo a film, oraz państwo a teatr.

= Wystawy w Zachęcie. Dnia 28 kwietnia została otwarta wystawa zbiorowa rzeźb prof. Konstantego Laszczki, (w głównej sali Zachęty), tudzież wystawa grupy »Mazowia«(!?), w skład której wchodzi: A. Grabowski, St. Popowski, Cz. Tański, St. Zawadzki i T. Ziomek. Trzecią i czwartą salę zajął zbiór prac grupy »Rzut«, którą utworzyli młodzi wychowankowie prof. Tichy'ego. Wreszcie wystawa ogólna, w skład której wchodzi dwie większe kolekcje akwarel Teodora Grotta i Zenona Waśniewskiego.

Naturalnie na czoło tych wystaw wybija się bogata kolekcja prac prof. K. Laszczki, przedstawiająca bardzo poważny dorobek artystyczny ze względu na wielkie zalety rzeźbiarskiej faktury, głęboką wiedzę swego fachu, powagę, tudzież nieprzeciętny, prawdziwie europejski smak artystyczny.

Twórczości prof. Laszczki poświęciły *Sztuki Piękne* numer 9-ty drugiego rocznika, wobec czego nie dajemy obszerniejszego sprawozdania z tej bardzo zajmującej wystawy. Ograniczamy się tylko do stwierdzenia, że wystawa ta wywołała zasłużone uznanie dla cenionego seniora naszej współczesnej rzeźby i była żywo omawiana w prasie.

Portrety jego, wykonane czy to w marmurze ze spokojnym realizmem prawieże akademickim, o nieposzlakowanej jasnej i jednolitej powierzchni, czy to w drzewie lub brzozi, mają mocno ujętą, o wysokiej wartości formę, dzięki czemu dzieła te stoją poza modą i jako takie przedstawiają niewątpliwie wartościowy i bardzo poważny dorobek naszej sztuki.

Wyróżniają się także jego plakiety, medale i medaljony.

WILNO

= Dom Artysty. Ks. Albrecht Radziwiłł ordynat nieświecki i hr. Branicki z Wilanowa postanowili wybudować własnym kosztem Dom Artysty, w którym potrzebujący wypoczynku artyści mogliby znaleźć wypoczynek w dobrych warunkach. Dom stanął na w lasach pod Ammem, na gruncach hr. Branickiego, wybudowany zaś będzie kosztem ks. Radziwiłła.

= Czesław Znamierowski wystawił cykl swych prac, pejzaży i studjów portretowych, w lokalu po restauracji Wróblewskiego (róg ul. Mickiewicza i Orzeszkowej).

= Wystawę obrazów, rzeźb i batików otwarto w Sali Techników; obejmuje ona zbiorową wystawę prac J.

Kidonia, obrazy Domaradzkiego i Czajkowskiej F., kilka kilimów i batików na tkaninach i na drzewie, oraz rzeźby Laksa.

KRONIKA ZAGRANICZNA

BARCELONA

= Polska na wystawie w Barcelonie. Zarząd międzynarodowej wystawy w Barcelonie w r. 1929 odstąpił bezpłatnie rządowi polskiemu 300 do 600 metr. kwadr. placu na wybudowanie pawilonu polskiego. Koszta budowy obliczają na 100.000 pesetów. Sprawa ta jest obecnie rozpatrywana przez miarodajne czynniki rządowe, które zadecydują o udziale Polski. Jak wiadomo — wystawa ta, przy współudziale wszystkich narodów organizowana jest na ogromną skalę, ze szczególnym uwzględnieniem z jednej strony archeologii i sztuk pięknych, z drugiej sportu.

BERLIN

= Aukcja zbiorów Huldshinsky'ego. W wielkiej sali marmurowej Hotelu Esplanada rozpoczęła się 10-go b. m. sprzedaż licytacyjna niezwykle cennych zbiorów sztuki Oskara Huldshinsky'ego, mających światową sławę.

Widok sali dorównywał najsłynniejszemu sprzedażom w Paryżu i w Londynie. W krzesłach dla nabywców lub naukowych znawców zasiadli dyrektorowie wielkich muzeów nietylko berlińskich z dyr. Muzeum Zamkowego w Berlinie prof. dr. Robertem Schmidt'em na czele, ale także z wszystkich innych wielkich miast niemieckich. Oprócz nich zaś przybyli zbieracze zagraniczni, zarówno amerykańscy, jak europejscy, liczący się na dziesiątki. Jednym słowem ścisł.

Przed 3-cią popołudniu kierujący sprzedażą, tajny radca Hugo Helbing z Monachium, rozpoczął wywoływanie, dając na pierwszy ogień szkołę holenderską. mianowicie Beijeren'a martwą naturę, wywołaną za 5 tys. mar. a kupioną za 15 tys. mar. przez dyr. Mensinga z Amsterdamu. potem idą m. in. A. Cuijpp »Krowy« za 67 tys. m.; po pewnym czasie pierwsze wielkie poruszenie, gdy Frans Hals'a portret malarza Fr. Port'a osiąga 305 tys. m. (700 tys. złotych), a potem Gabriela Metsu mały obraz »Chore dziecko« 200 tys. marek, nabyty przez Mensinga do Amsterdamu (zresztą mniej niż tensam obraz w Paryżu w r. 1913, gdzie go nabyto za 312 tys. fr. czyli 250 tys. mar.), następnie Rembrandta »Portret Hendrickje Stoffels« kupiony dla firmy Ruveen w Paryżu za 570 tys. m. (1 milj. 300 tys. zł.), tj. mniej niż oczekiwano, Rubensa szkic »Decius Mus i Augurzy« 70 tys. m., Ruisdacla jeden krajobraz 80 tys. m., drugi 61 tys. m., Jan Steens 70 tys. m., a Ferborch'a obraz »List«, nabyty dla Huldshinsky'ego przez Wilhelma von Bode za 23 tys. m., obecnie został sprzedany za 165 tys. m.

Po Holendrach sprzedano z niemieckich mistrzów Holbeina małe popiersie kobiety 11 cm. średnicy za 155 tys. m., z włoskich Botticellego małe »Zwiastowanie« za 210 tys. m., z francuskich J. P. de Troy z XVIII-go w. dwa obrazki (Podwiązka) 310 tys. m.

Razem w pierwszym dniu za 107 obrazów zapłacono 4 miliony marek tj. przeszło 9 milionów złotych.

W drugim i ostatnim dniu licytacji zbiorów Huldshinsky'ego w Berlinie dnia 11-go b. m. zakończono sprzedaż. Pozostały już tylko rzeczy pomicniejsze, które dały ok. 500 tys. marek tj. ok. 1 milion 200 tys. złotych. Razem z pierwszym dniem 4 i pół miliona marek oprócz 12 proc. dla sprzedającej firmy Cassirer Helbing.

BERNO (Czecho-Słowacja)

= Wystawa w współczesnej kultury Czechosłowacji. Z okazji dziesiątej rocznicy nie-

podległości Republiki Czeskosłowackiej w r. b. w Bernie urządzona będzie pod protektoratem prezydenta Masaryka »Wystawa kultury współczesnej Czechosłowacji«.

Impreza ta, początkowo pomyślana bardzo skromnie, wkrótce rozrosła się do olbrzymich rozmiarów, o jakich inicjatorzy jej pierwotnie nawet nie marzyli. Współpracę w organizowaniu wystawy oprócz rządu centralnego i krajowego zgłosiło również miasto Berne, uniwersytet im. Masaryka i inne wyższe uczelnie czeskosłowackie, izba handlowa, instytut popierania przemysłu, teatr narodowy, konserwatorium muzyczne oraz targi berneńskie. Teren wystawy, która ma być obrazem rozwoju kulturalnego Czechosłowacji od chwili jej niezależnienia się, obejmuje przeszło 60 tys. m. kw. Ośrodkiem wystawy będzie wielki pawilon o powierzchni 16 tys. m. kw. z 45-metrową wieżą, około którego zgrupuje się kilkadziesiąt mniejszych i większych pawilonów i pałacyków wystawowych oraz lokali rozrywkowych. Wszystkie te budynki znajdują się będą na terenie zamienionym w piękny ogród, albowiem w ramach tej ogólnej wystawy kulturalnej równocześnie odbywać się będzie powszechna czeskosłowacka wystawa ogrodnicza.

Wystawa obejmować będzie następujące działy: szkolnictwo, człowiek i przyroda, prawo i państwo wreszcie życie duchowe człowieka (socjologia, językoznawstwo, dziennikarstwo, historia, sztuki piękne, oświata pozaszkolna itd.).

Z inicjatywy związku elektrotechnicznego w Czechosłowacji będzie też przedstawiony majątek ziemski, wyposażony we wszystkie nowoczesne środki techniczne, nazwa zaś »gospodarstwo zelektryfikowane« ma wskazać, w jakim kierunku pójdą urządzenia techniczne i ekonomiczne.

Dział sztuki przedstawi całokształt pracy artystów czeskosłowackich, połączonych w stowarzyszenia według krajów i narodowości, z okresu ostatniego mniej więcej dziesięciolecia. Wystawa obejmie obrazy, rzeźbę i architekturę, przyczem ten ostatni rodzaj produkcji artystycznej będzie przejściem do wystawy budownictwa w Republice Czeskosłowackiej.

Dział przemysłu artystycznego, zorganizowany przez Związek Pracy czeskosłowackiej, ma za zadanie przedstawić sztukę stosowaną w mieszkaniu i życiu człowieka nowoczesnego. Wystawa ta pokaże doskonale urządzone mieszkanie, przystosowane do potrzeb życia współczesnego, przedstawi wzorowe rozwiązanie zadań nowej sztuki stosowanej i zaprezentuje szereg wyrobów artystyczno-przemysłowych, jak tkaniny, szkło, biżuterję, ceramikę, metale i t. d.

W końcu zaznaczyć też należy, że w ramach Wystawy kultury od 26 maja do 30 września r. b. odbędą się berneńskie Targi Wystawowe, na których reprezentowanych będzie 20 grup przemysłowych.

Dla gości zagranicznych, przybywających na targi i wystawę, przewidziane są różne ulgi i rozrywki.

Do pierwszych należy zniesienie wiz, zniżki kolejowe, noclegi dla wycieczek (po 2 zł. od osoby) i t. d.

Do drugich — szereg wycieczek do miejscowości charakterystycznych pod względem etnograficznym, w których jeszcze dziś można zobaczyć piękne stroje ludowe, do starożytnych zamków, znanych z cennych pamiątek architektonicznych, historycznego Kromierzyża lub pobliskiego Rajgradu z bogatą biblioteką Benedyktynów.

Z Berna łatwo też można odwiedzić ogólnie znane miejscowości kąpielowe Luhačovice, Trenčyn lub Piszczany, zagłębie węglowe morawsko-ostrowskie i wykopaliska archeologiczne i paleontologiczne w Przedmosti lub Wistonicach.

Zwolennicy wreszcie krajoznawstwa mogą zrobić wycieczkę do Bratislavy i obejrzeć historyczny Diewin.

Wystawa trwać będzie od 28 maja do końca września r. b.

BRUKSELA

= Wystawę polskiego artysty malarza, Mieczysława Rakowskiego, zorganizowano w Brukseli w kwietniu b. r.

BUDAPESZT

= Wystawa malarstwa polskiego. Dnia 13 b. m. odbyło się w tutejszym Salonie Narodowym uroczyste otwarcie wystawy malarstwa polskiego. Przybyli regent Horthy, minister oświaty hr. Klebelsberg z całym sztabem urzędników ministerstwa, liczni przedstawiciele władz rządowych i miejskich z prezesem rady miejskiej na czele, korpus dyplomatyczny w komplecie, świat artystyczny i dziennikarski, wreszcie liczne grono osób z towarzystwa węgierskiego oraz kolonja polska.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił w języku francuskim poseł polski Michałowski, wyrażając swą radość z powodu urządzenia pokazu sztuki polskiej na Węgrzech i zacieśnienia węzłów kulturalnych pomiędzy obydwojma zaprzyjaźnionymi narodami.

Odpowiadał nader serdecznie minister oświaty, kreśląc w zwięzłym zarysie obraz stosunków politycznych i kulturalnych, które łączyły i nadal łączą Polskę z Węgrami. Wreszcie regent Horthy zwrócił się z pozdrowieniem do posła polskiego i przybyłych z Polski gości: ministra Targowskiego i artystów malarzy, poczem oznajmił, że otwiera wystawę.

Wieczorem odbył się wydaný przez ministra oświaty bankiet, w czasie którego wygłoszono również szereg toastów. Witał polskich gości minister hr. Klebelsberg. Odpowiedział dłuższem przemówieniem na temat stosunków intelektualnych polsko-węgierskich p. Targowski.

Wystawa urządzona znakomicie przez przybyłych z Polski artystów malarzy Wł. Skoczylasa i Wł. Jarockiego przedstawia się okazale i wprawia w zachwyt węgierskich znawców, którzy stwierdzają zgodnie wysoki poziom sztuki polskiej. Cała prasa poświęca entuzjastyczne artykuły.

W poniedziałek poseł Michałowski podejmował Węgrów i gości polskich śniadaniem, a wieczorem wydal wielki raut z okazji wystawy.

Miasto Budapeszt wydało w poniedziałek 14 b. m. wieczorem ogromne przyjęcie na cześć poselstwa polskiego i przybyłych na otwarcie wystawy artystów polskich, p. W. Jarockiego i W. Skoczylasa, zaś za rząd Salonu Narodowego (Nemzeti Szalon) podejmował naszych artystów w dzień otwarcia tj. 13 b. m. uroczystym śniadaniem w hotelu Bristol.

BUFFALO

= Wystawa polska. W czasie od 10 do 16 kwietnia odbyła się w domu polskim w Buffalo z inicjatywy i przy poparciu polskiego konsulatu zorganizowana przez p. Tadeusza Wolfowskiego, przedstawiciela Polish Overseas Trading Company wystawa towarów polskich, na które złożyły się kilimy, makaty buczaćkie, tkaniny łowickie, wyroby porcelanowe pacykowskie, oraz artystyczne wyroby z drzewa.

BYTOM

= Uznanie dla muzeów polskich. Jak donosi *Ost Deutsche Morgenpost*, w Bytomiu odbyło się zebranie zarządu Tow. historyczno-muzealnego. Na zebraniu tem asystent muzeum w Bytomiu, p. Kurtz, składał sprawozdanie ze swej wycieczki naukowej po muzeach w Krakowie, Przemyślu i Lwowie. P. Kurtz zaznaczył, że wspomniane muzea posiadają bogate zbiory ludowe i że pod tym względem muzea niemieckie znacznie ustępują muzeom polskim. Zbiory górnośląskie strojów ludowych, zgromadzone w muzeum etnograficznym w Krakowie, uważa p. Kurtz za największe ze wszystkich istniejących zbiorów, dotyczących Górnego Śląska,

a znajdujących się zarówno w rękach polskich, jak niemieckich.

GENEWA

= Wystawa Polskiej Sztuki Dekoracyjnej Dwa towarzystwa »Zdobnictwo polskie« i »Przemysł ludowy« zorganizowały w maju w Musée Rath w Genewie, piękną wystawę, z której miejscowa prasa zamieszcza bez wyjątku entuzjastyczne sprawozdania. Wysoce artystyczne eksponaty, zwłaszcza ceramika, lalki, kilimy i wełniaki prawie wszystkie zostały rozprzedane, a niektóre zamówione w kilkakrotnych egzemplarzach.

KOPENHAGA

= Wystawa sztuki francuskiej. W Kopenhadze w salach Głiptoteki odbyło się uroczyste otwarcie wystawy malarstwa francuskiego z XIX w. Na całość wystawy złożyły się głównie dzieła, wypożyczone przez muzeum Louvru. Otwarcia wystawy dokonał król. Rząd duński w celu ułatwienia transportu eksponatów francuskich oddał do dyspozycji jeden ze swych okrętów wojennych, który dopłynął aż do Rouen, gdzie nastąpiło załadowanie transportu. Rząd francuski reprezentowali na wystawie Paul Leon, dyrektor Dep. Sztuk Pięknych i minister pełnomocny Fernand Pifa.

= Odbyła się tu retrospektywna wystawa obrazów jednego z najpopularniejszych duńskich malarzy Ottona Bache, obejmująca dzieła tego artysty z czasów od roku 1860 do 1900. Bache, który kształcił się w Paryżu i we Włoszech, był jednym z reprezentantów duńskiego malarstwa rodzajowego, pejzażu i batalistyk.

MORAWSKA OSTRAWA

= Wiosenną wystawę obrazów polskich malarzy otwarto po raz pierwszy w dniu 6 maja; wystawa potrwa do końca maja.

NEW YORK

= Ceny obrazów francuskich. Sprzedano tu świeżo kolekcję dzieł malarstwa francuskiego, złożoną z 77 obrazów, za cenę 580.375 dolarów. W zbiorze tym znajdują się dzieła takich mistrzów francuskich, jak Puvis de Chavannes, Delacroix, Henner, Daubigny, Corot i t. p. Dwa obrazy tego ostatniego malarza, »Czytająca kobieta« i »Nimfy w kąpeli« sprzedane zostały: pierwszy za 31.000 dolarów, drugi za 26 tys. dolarów.

PARYŻ

= Staraniem Towarzystwa Popierania stosunków literacko-artystycznych pomiędzy Polską a Francją oraz Klubu Plastyków Polskich, odbył się w Paryżu bankiet na cześć prof. Józefa Pankiewicza z okazji odznaczenia go krzyżem Legji Honorowej. Obecni byli na bankiecie liczni przedstawiciele obu towarzystw z członkami prezydium na czele Ambasadę polską reprezentował pierwszy sekretarz p. Jan Starzewski, konsula — p. konsul Samborski. Wiceprezes Tow. Pop. stosunków literacko-artyst. pomiędzy Polską a Francją p. Antoni Potocki wygłosił dłuższe przemówienie, w którym scharakteryzował doniosłą rolę, jaką odegrał prof. Pankiewicz w dziejach malarstwa polskiego. Prezes Klubu Plastyków Polskich p. August Zamojski w gorących i serdecznych słowach wznosił toast za zdrowie artysty. Wreszcie p. Jan Starzewski zabierając głos w imieniu Ambasady, podkreślił, poza zasługami artystycznymi Pankiewicza, także jego zasługi na polu pedagogiki i pracy społecznej.

= Pomnik Mickiewicza w Paryżu. Na Placu Alma w Paryżu, w pobliżu siedziby ambasady polskiej, rozpoczęto roboty nad ustawieniem piedestału, na którym jesienią stanie pomnik Adama Mickiewicza, dłuta znanego rzeźbiarza Bourdelle'a.

= Wystawa dzieł Houdona. W niedzielę 29 b. m. odbędzie się w bibliotece municypalnej w Wersalu otwarcie wystawy retrospektywnej dzieł wielkiego rzeźbiarza francuskiego Houdona.

= Wystawa współczesnej sztuki Belgijskiej w Paryżu. Dnia 2 maja b. r. odbędzie się w Paryżu, w Muzeum »Jeu de Paume«, otwarcie reprezentacyjnej wystawy współczesnej sztuki belgijskiej

= Stwierdzenie autentyczności wykopalisk w Glozel. Specjalna komisja naukowa powołana do zbadania wykopalisk w Glozel, stwierdziła ich autentyczność.

= Wystawy Plastyków Polskich. W Studio Scribe w Paryżu otwarta jest wystawa obrazów p. Niny Aleksandrowicz. W Portique urządził wystawę swych prac Lwowianin, Zygmunt Menkes. W Salon des Artistes Français wystawiają następujący polscy artyści-plastycy: rzeźbiarz F. Black (popiersie ministra Marin), K. Brandel (dwa rysunki), Buyko (akwarela), B. Czedekowski, K. Dąbrowska (dwie miniatury), Emefowicz, Gałęzowska, Heyszaft, Hofman Włastimil, Ignatowicz-Lubiański (dwie akwarele), Jankowski (fotografia), Kwiatkowska, Pommier-Zaborowska (dwie miniatury). T. Styka (portret marszałka Focha), A. Styka, Swiewkowski, Teslar, Zaborowska (3 akwarele).

= Z wystaw paryskich. W Muzeum Sztuk Dekoracyjnych w Paryżu odbyło się otwarcie wystawy p. n. *Arts anciens d'Amérique*. Na wystawie tej, nad którą objeli protektorat prezydent Doumergue i prezydent Meksyku Calles, reprezentowana jest sztuka St. Zjedn. Alaski, wysp. Antylskich, Boliwii, Brazylii, Columbii, Costariki, Gwatemali, Guiany, Hondurasu, Meksyku, Panamy, Peru, Argentyny, Salvadoru i Wenezueli.

STOCKHOLM

= Zabytki teatralne. Nadzwyczajne i niezwykłe przedstawienie Sheridan'a »Szkoły Plotkarstwa« odbyło się w Stokholmskim Teatrze Oskara. Dekoracje meble, kostjmy, wszystko oryginały z 18 stulecia, wypożyczono z bogatych zbiorów królewskiego Muzeum Teatralnego w Drottningholm pod Stokholmem. Prezstrzegano jak najściślej wszelkich najdrobniejszych wskazywał reżysera pierwszego przedstawienia, a scenę skopjanowano ze sceny starego teatru Drottningholm, zbudowanego w roku 1764—1766 przez szwedzką królową Luizę Ulrykę, siostrę Fryderyka Wielkiego. Znawcy z całego świata orzekli, że Muzeum w Drottningholm zarówno jak i królewski pałac Gripsholm pod Stokholmem, są prawdziwym skarbcem rekwizytów teatralnych i informacji o teatrze. Są tam rękopisy, nuty, wskazówki do inscenizacji, kostjmy, dekoracje, modele scen od 16-go wieku aż do początków 19 wieku, jako zabytki sztuki teatralnej zachodniej i południowej Europy. M. in. są tam rzadkie przedmioty teatralne włoskie i francuskie z lat 1500 do 1700, model teatru w Parmie 1620 r. i francuska scena w Inferno z drugiej połowy 17-go stulecia, scena do odgrywania dramatów, dzieło Berain'a, wypróbowane w teatrze w Hotel Bourgogne w Paryżu przed wystaniem do Szwecji dla Karola XII-go. Szkice dekoracyjne są przeważnie francuskie z czasów Ludwika XIV i nie posiadają sobie równych w żadnych zbiorach teatralnych. Na wystawie teatralnej w Magdeburgu jako rzadkość pokazywano dekorację teatralną z 15 stulecia, a Muzeum w Drottningholm posiada ich aż 52.

STRASBURG

= Wystawa polskiego zdobnictwa ludowego. Dnia 3 maja r. b. w gmachu Muzeum Historycznego w Strasburgu otwarta wystawa zdobnictwa ludowego i sztuki stosowanej, zorganizowaną przez tamtejsze Towarzystwo Przyjaciół Polski.

Żarodek tej wystawy stanowi istniejące już w Metz, a stworzone przez Związek Polskich Towarzystw we Francji wschodniej, muzeum wychodźstwa polskiego.

WENECA

= XVI Międzynarodowa wystawa sztuki została otwartą w Giardini publici dnia 3 maja. Jest to pierwsza wystawa, urządzona przez nowego sekretarza generalnego, Antonio Maraini'ego, który po ustąpieniu Vittorio Pica wziął w swoje ręce wystawy Biennale.

Nowy zarząd z Antonio Maraini'm na czele miał nadać wystawom w Giardini charakter bardziej lewicowy niż to było dotychczas. W rzeczywistości zaś wprowadzono tylko nieznaczne zmiany w dekoracji sal wystawowych, urządzono w centralnym pawilonie sale do czytania, jednak charakter wystawy nie wiele się zmienił. Największą nowością jest wystawa Sztuki teatralnej, która zajęła dużą główną salę w centralnym pawilonie. Pozatem w centralnym pawilonie mieści się sztuka włoska XVIII wieku (około zoo płócien) i XIX wieku.

W pawilonie niemieckim mieści się duża wystawa dzieł Corinth'a, poza tem modernści niemieccy umiarkowani.

Francja dała wystawę retrospektywną Gauguin'a, wystawę Henri Matisse'a, dwanaście bronzów Bourdelle'a, zwierzęta Pomponi'ego, dzieła Denis'a, Derain'a, Flandrin'a, Guerin'a, Marquet'a, Signac'a, Utrillo'a i t. d.

Anglja wystawy zbiorowe: Orpen'a, Laurance'a, Dobson'a i Dicka, tudzież dzieła Lavery'ego, Munnings'a, Sickert'a, Epstein'a, Mac Millan'a i młodych «avangardzistów».

Pawilon węgierski zajęli węgierscy modernści z Vasary'm na czele. Podobnież Holandja dała wystawę modernistów, za to Belgja i Hiszpania nie jest tak skrajnie reprezentowaną. Czechosłowacja interesuje grafiką.

Sowiety wystąpiły w tym roku (w ostatniej wystawie w r. 1926 nie brały udziału) z wystawą Piotra Konciałowskiego, Roberta Falka, Aleksandra Kuprina, Pawła Kuzniecowa, Dawida Sterenberga, Bazylego Rożdżewskiego i t. d.

Szwajcarja, Szwecja i Polska nie biorą udziału.

UTRECHT

Na ostatniem zebraniu w Utrechcie katolickich malarzy i rzeźbiarzy Holandji postanowiono utworzyć organizację »Petra«, której zadaniem będzie utrzymywanie stałej wystawy katolickiej sztuki holenderskiej.

Na decyzję tę wpłynął fakt, że wystawy, urządzone za pieniądze państwowe prawie nie uwzględniają sztuki kościelnej i że, z drugiej strony, dzieła sztuki, udostępnione społeczeństwu, wywierają na nie wielki wpływ. Otwarcie wspomnianej wystawy nastąpi podczas najbliższego zjazdu katolików holenderskich w Maastricht.

KONKURSY

= Wynik konkursu na Popiersia wybitnych Polaków. We wtorek 15-go maja b. m. odbyło się w Towarzystwie »Zachęty« w Warszawie posiedzenie jury konkursu na popiersia wybitnych Polaków, ogłoszonego przez tow. Rzeźba. W jury wzięli udział: Zygmunt Otto, Władysław Gruberski, Stanisław Jackowski, Zygmunt Badowski, Michał Boruciński, Władysław Woydyno z Departamentu Sztuki, Lucjan Gronowski i dr. Lauterbach, pełniący obowiązki dyrektora zbiorów państwowych. Na przewodniczącego jury wybrano Zygmunta Otto, na sekretarza dr. Lauterbacha.

Pierwszą nagrodę przyznano jednomyślnie Aleksandrowi Żurakowskiemu za popiersie Józefa Sowińskiego (Nr. 14).

Drugą nagrodę – Tadeuszowi Szadebergowi za popiersie Monwilli Mirowskiego (21).

Trzecią nagrodę – Bazylemu Wójtowiczowi za popiersie Wyspiańskiego (10).

Trzy nagrody czwarte otrzymali: Eustachy Flerk za popiersie Kilińskiego (20), Adam Siemaszko za popiersie Kilińskiego (16) i Kazimierz Pitkiewicz za popiersie ks. Druckiego-Lubeckiego (5).

Ogółem nadesłano na konkurs 24 prace, które są obecnie wystawione w jednej z sal Tow. Zachęty.

= Z konkursu na etykiety dla wyrobów Monopolu Spirytusowego Jury konkursu na etykiety dla wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego na posiedzeniu w dniu 5 b. m. zakwalifikowało do nagrody pierwszej projekt Zygmunta Loreta (godło S. S.), do drugiej nagrody projekt St. Ostoi-Christowskiego (godło C. O. S.), do trzeciej nagrody – projekt Mieczysława Jurgielewicza i Kaz. Jodzewicza (godło »Trinculo«).

W skład jury wchodził: dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych J. Czajkowski, prezes Związku Polskich Artystów Grafików p. F. Siedlecki, przedstawiciel Departamentu Kultury i Sztuki p. Woydyno i dwóch przedstawicieli Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego.

Orzeczenie jury ulega zatwierdzeniu D. P. M. S.

= Wynik konkursu na projekty Szkoły Technicznej w Katowicach. Na ogłoszony przez Śląski Urząd Wojewódzki konkurs na projekt budowy Szkoły Technicznej w Katowicach nadesłano 5 prac. Sąd konkursowy przyznał I nagrodę inż. Jadwidze Dobrzyńskiej i inż. Zygm. Łobodzie z Warszawy, II nagrodę – inż. Tchórzewskiemu i inż. Chmielewskiemu w Katowicach.

KSIĄŻKI I CZASOPISMA

= »Sztuka ludowa na Podhalu. Część I i II. Spisz i Orawa«. Pod takim tytułem ukazała się nakładem »Książnicy-Atlasu« teka z rysunkami p. Stanisława Barabasa. Zawiera ona 12 tablic poświęconych zdobnictwu ludowemu na Spiszu oraz 32 tablice przedstawiające zdobnictwo Oraw. Wartość tej cennej publikacji jest tem większa, że dawniejsze materiały (W. Matlakowskiego) już od lat szeregu są wyczerpane. Tecka p. Barabasa jest przeto obecnie jedynym znakomicie wykonanym źródłem do poznania sztuki zdobniczej Podhala, znajdującej się częściowo w stadium zaniku. – Album poprzedził autor krótkim wstępem informacyjnym o sztuce góralskiej.

= Fałat, Ostatni zeszyt (Nr. 423 za czerwiec) angielskiego miesięcznika *The Studio* przynosi na str. 450–454 artykuł Mieczysława Tretera o twórczości malarskiej Juljana Fałata z reprodukcją akwareli tego artysty p. t.: »Zima w polskiej kniei«.

= Milano nel Mondo z 1 kwietnia b. r. zamieszcza dłuższy artykuł o pawilonie polskim na terenie targów medjolańskich i podaje widok tego pawilonu (zaprojektowanego przez arch. B. Rogaczewskiego).

VARIA

= Polska w olimpijskim konkursie sztuki. W Nr. 220 *Kurjera Poznańskiego* pisze J. Baran obszernie o udziale Polski w olimpijskim Konkursie sztuki. Czytamy tam m. i.:

Zdawaćby się mogło, że właśnie w zakresie sztuki uczestnictwo Polski nie nastęrczy żadnych trudności i potężny ten dział obejmujący malarstwo, architekturę rzeźbę, poezję oraz muzykę, godnie będzie reprezentowany przez nas w Amsterdamie, posiadamy tu bowiem faktycznie siły pierwszorzędne. Malarzom naszym nigdy

nie były obce motywy sportowe, przyczem wystarczy wymienić chociażby Kossaków: architekci polscy cenieli są w świecie i niejednokrotnie zdobywali laury na konkursach; dalej rzeźba żyje również nie tylko świętą tradycją; wreszcie w muzyce i poezji moglibyśmy znaleźć wielu godnych kandydatów. To też komitet olimpijski zorganizował specjalną sekcję, na czele której stanął p. Mieczysław Treter, wybitny krytyk i historyk sztuki.

Rezultatem tych przygotowań była wystawa sportowa w Warszawie, Nowy Świat 19; nadesłano jednak znikomą ilość eksponatów. Z przykrością więc stwierdzić trzeba, że nasz świat artystyczny nie interesuje się żywiej występem w Amsterdamie i nie nęca go skromne medale olimpijskie. Widocznie materializm i tu wyciska swe piętno.

Według sprawozdania p. Tretera złożonego na ostatnim posiedzeniu komisji olimpijskiej, są również i prace wysoko wartościowe, a istnieje nadzieja wydotania od naszych artystów dalszych eksponatów, drogą nawiązania z nimi bezpośredniego kontaktu. Z nadesłanych rzeczy wartościowy jest obraz znanego malarza Vlastimila Hoffmana przedstawiający drużynę krakowskiej »Wisły«: tchnie on duchem sportowym i wykonany jest wzorowo. Olbrzymi ten obraz wielkości 2x5 mtr. wzbudza ogólne zainteresowanie i wysłanie go do Amsterdamu jest rzeczą pewną. W dziale rzeźby są na wystawie dzieła p. Olgi Niewskiej, przedstawiające typy sportowców; dziedzina ta jest narazie bardzo uboga, a z architektury — niema nic.

Tu znajdzie się jednak wyjście z sytuacji. Obecnie odbywa się wielki ogólnopolski konkurs na projekt Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach pod Warszawą, w którym to konkursie bierze udział około 40 architektów, ubiegających się o nagrody w łącznej sumie 50.000 zł., otóż najlepsze prace zostaną równocześnie przeznaczone jako okazy na igrzyska, na których wystawa rozpoczyna się już pod koniec maja i trwa do końca; terenem jej będzie wspaniały gmach muzeum miejskiego.

Słabo więc mimo starań i chęci wygląda nasz udział w konkursie sztuki, słabo nie tyle jakościowo, lecz ilościowo. Spodziewamy się jeszcze kilka cennych eksponatów, zwłaszcza naszych malarzy.

Komitet olimpijski nie zaniedbał niczego, aby ten zaszczytny dział stanął na tym poziomie, jak na to zasługuje. Jeżeli rezultaty nie odpowiedziały zamierzeniom — to wina leży po stronie reprezentantów sztuki w Polsce. W sądzie olimpijskim mamy zapewnione odpowiednio miejsca, wobec tego obrony naszych eksponatów możemy być pewni.

Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć pokrótce o konkursie sztuki na poprzednich olimpiadach. Wprowadzono go po raz pierwszy w 1912 r. w Sztokholmie, starając się w ten sposób naśladować igrzyska starogreckie, gdzie obok sprawności fizycznej, artyści walczyli o lepsze na tematy sportowe. Już wówczas pokazało się, że zainteresowanie świata artystycznego jest słabe, gdyż udział był znikomy, a eksponaty często zupełnie bezwartościowe.

Niewiele lepiej miała się rzecz w Paryżu: na 235 nadesłanych eksponatów odrzucono 75, jako nienadających się zupełnie. O niskim poziomie prac świadczy fakt, że w dziale architektury nie przyznano wogóle złotego medalu, a srebrny otrzymał Węgier Majos za projekt stadionu, brązowy — Medicin z Monaco również za projekt stadionu. Jeszcze gorzej wypadł konkurs muzyczny, gdzie wogóle nie przyznano nagród.

Lepiej zaprezentował się dział literacki

Dobrze obselane było malarstwo.

Medal złoty przyznano tu Luksemburczykowi Jacoby, autorowi obrazów »Studja Sportowe« (»Walka o piłkę« »Rugby«); medal srebrny otrzymał Irlandczyk Jeats za »Pływanie«, brązowy Holender Hell za »Łyżwiarzy«.

Imponująco przedstawiał się jedynie dział rzeźby; Medal złoty otrzymał tu Grek Dimitriadis za utwór »Dyskobol Finlandzki«, Luksemburczyk Helolenstein zdobył srebrny medal za rzeźbę »Ku Olimpiadzie«, a trzecią nagrodę uzyskał Francuz Mascaux. Klasyfikacja była bardzo sprawiedliwa. Cześć wystawili wiele eksponatów. Polaków nie było natomiast wcale; pomimo starań p. E. Wittiga, sprawa upadła przedewszystkiem dla braku zainteresowania artystów.

Obecnie wygląda ona znacznie lepiej, chociaż jeszcze nieświeżo. P. Treter jest jednak dobrej myśli; sądzi, że uda mu się uzupełnić słabsze narazie działy, aby Polska wystąpiła godnie, jak przystało jej wysokiej kulturze w tym dziale. Świat artystyczny winien go poprzeć należycie. Gdzie jak gdzie, ale tu szans niekiedy nam nie może odmówić!

= Dlaczego nie było Polaki na wystawie książki we Florencji. *Dziennik Ludowy* (Nr 116) ogłosił w tej sprawie następujące pismo: Imieniem Sekcji Plastików Towarzystwa Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych oraz jako Dyrektor tego Towarzystwa, mam zaszczyt prosić Sz. Redakcję o łaskawe zamieszczenie następującego wyjaśnienia w związku z korespondencją z Florencji zamieszczoną w nr. 111 cennego pisma p. t. »Nasza Propaganda«.

W dniu 24 października ub. r. Sekcja Plastików naszego Towarzystwa zastanawiała się na sprawę udziału polskiego w Międzynarodowej Wystawie książki we Florencji i wyraziła opinię, że udziału tego nie uważa tym razem za rzecz niezbędną. Wystawy te, urządzone we Florencji stale, co pewien okres czasu, pociągają za sobą niestosunkowo wielkie koszty. — Ostatnim razem liczone np. 250 lir wł. za 1 m. kw., t. zn. że samo miejsce kosztuje około 5 000 zł.: do tego doliczyć należy koszt transportu i ubezpieczenia kufrow z eksponatami, tak, że ogólny koszt zorganizowania udziału polskiego wyniosłby minimum 10.000 złotych. Polska brała już kilka lat temu udział w wystawie florenckiej, gdzie pokazano niemal wszystko, co mamy w tej dziedzinie najlepszego. Od tego czasu nie przybyło tyle nowych okazów, ażeby można godnie w osobnym dziale wystąpić, a wystawianie ponownie tych samych okazów mijałoby się z celem.

Zamiast tego, Towarzystwo nasze zamierza zorganizować jesienią b. r. wystawę książki polskiej w krajach bałtyckich.

»Parę sztychów i książek« polskich w dziale Albanii i Sjamu we Florencji znalazło się tedy bez naszej wiedzy, może przypadkowo. Równocześnie Towarzystwo nasze zwraca się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z prośbą o interwencję w tej sprawie na miejscu. Skoro Polska w wystawie oficjalnie udziału nie bierze, nikt nie ma prawa udziału tego w jakiegokolwiek formie pozorować.

Dr. Mieczysław Treter.

NEKROLOGI

= Ś. p. Ignacy Strubel, art. malarz, uczeń warszawskiej Szkoły Rysunkowej pod kierunkiem W. Gersona, zmarł w Warszawie dnia 7 kwietnia, przeżywszy lat 56.

= S. p. Kazimierz Kostynowicz, art. malarz, ilustrator, dekorator teatralny, ceramik, zmarł we Lwowie w 44 roku życia.